Nr. 188. Lwów — Niedziela dnia 18 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne zawiadomienia 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Co się stało w Ischlu?

Nie prędko będą odsłonięte autentyczne szczegóły, jakoteż wyniki układów, przeprowadzonych pomiędzy kierownikami polityki zagranicznej Brytanii, Niemiec i Austro-Węgier przy sposobności wizyt monarszych w Wilhelmshöhe i w Ischlu. To jednak nie przeszkadza, iż prasa całego świata roztrząsa jaknajtroskliwiej przebieg trzech spotkań monarszych z ostatnich dni, starając się wysnuć z nich horoskopy na najbliższą przyszłość międzynarodowych stosunków. Można rozmaicie sądzić o wartości podobnych kombinacyj. Lecz cóż ma czynić prasa, gdy nie ma wskazówek i wiadomości rzeczowych? Musi ona dopomagać sobie wysnuwaniem wniosków z rozmaitych, nieraz nawet drobiazgowych spostrzeżeń i z zasłyszanych tu i ówdzie oderwanych słów czasem nawet mimowolnie przez osobistość miarodajną rzuconych, a których treść pozwala wniknąć głębiej w istotę tego, co przy zjazdach monarszych poza osłoną parady oficyalnej i ceremoniału dworskiego się dzieje. Jeżeli się zważy, iż wielkie dzienniki każdego kraju w każdym razie otrzymują wskazówek chociażby nieupoważnionej, z kół urzędowych — zestawienie sądów organów prasy rozmaitych krajów i obozów, pozwala doszukać się prawdy w podobnych zdarzeniach łatwo i w sposób dość pewny.

Otóż uderzać musi, jak prasa niemiecko-pruska w najbardziej wyszukanych wyrażeniach i zwrotach wysławia doniosłość zjazdu króla Edwarda z cesarzem niemieckim w Wilhelmshöhe! Teraz już pokój europejski zapewniony; Niemcy nie są odosobnione w stosunkach międzynarodowych; stwierdzono w Wilhelmshöhe uderzającą „zgodność zapatrywań monarchów i kierujących mężów stanu na rozmaite sporne kwestye; okazała się w całej pełni „tradycyjna" zgodność polityki niemieckiej i angielskiej — w tym podobnych frazesach rozwodzi się prasa niemiecko-pruska nad znaczeniem zjazdu cesarza Wilhelma z królem Edwardem, siląc się na objawy zadowolenia i radości z owego zjazdu.

Lecz nietrudno doczytać się między wierszami tych zachwytów pruskich, że jeżeli kto chce wyrazić prawdę o wrażeniu pruskich kół oficyalnych, odniesionych z wizyty króla Edwarda w Wilhelmshöhe i w Ischlu, to nie można żadną miarą nazwać tego wrażenia miłem i zadawalającem, ale wręcz przeciwnie, należy stwierdzić że i cesarz Wilhelm i jego otoczenie w gruncie rzeczy są z króla Edwarda mocno niezadowoleni. I mają w tem racyę.

Już sam przyjazd króla Edwarda do Wilhelmshöhe — o trzy godziny później, niż było programem oznaczone, jest faktem znamiennym. Można sobie wyobrazić w jakim humorze oczekiwał na niego cesarz Wilhelm na dworcu kolejowym, gdzie wyjechał automobilem na jego spotkanie. Tysiące ludzi wojsko w paradzie, książęta i dwór — wszystko czeka i niecierpliwi się, a gdy wreszcie król Edward nadjechał — i cesarz i książęta i wojsko i lud, wszystko wybuchnęło w głośne odznaki radości i uszczęśliwienia z tego powodu, że nie skrewił król Edward całkowicie, ale przecież przyjechał. Chociaż późno, ale przyjechał! Co za łaska, co za radość! Wprawdzie to opóźnienie, ani wytłómaczone, ani nawet nie bardzo usprawiedliwiane, mocno podejrzane jest jakoby było rozmyślnym objawem chęci skrócenia niemiłej wizyty za każdą cenę — no, ale lepiej późno, niż nigdy. Gdyby był król Edward wcale nie przyjechał, byłoby gorzej — potrzebaby za taki afront niesłychany obrazić się koniecznie. Skoro jednak przyjechał, można mniejszy afront znieść, z dobrą miną. Od czego gościnność!

Skrócenie nadprogramowe o trzy godziny kilkunastogodzinnej wizyty, skróciło naturalnie i czas konferencyj dyplomatycznych w Wilhelmshöhe. Parada wojskowa, przedstawienia, bankiety skrócić się nie dadzą — ale konferencye? One przecież nie mają czasu przepisanego! Gdzie panuje taka przyjaźń „tradycyjna" — jak zapewnia oficyalna „Norddeutsche Allg. Ztg." — jak dzisiejsza przyjaźń Anglii z Niemcami, tam istotnie niema o czem wiele mówić; kochamy się — i basta!

Tylko że król Edward okazał się fatalnie obojętnym na objawy tego kochania. Cesarz Wilhelm próbował nawet być elegijnym — próbował wzruszyć go przy bankiecie wspomnieniami pogrzebów dziadka i babki — zwrócił jego uwagę na wspaniałość bardzo kosztownego przyjęcia jakie mu przygotował — lecz króla Edwarda nic to nie rozczuliło! Dziękuję — ale nawet bardzo dziękuję za to wszystko! — taką dał suchą odpowiedź na poniekąd nawet natrętne nadskakiwania cesarza Wilhelma — i pojechał czem prędzej do Ischlu.

Tam już było więcej o czem mówić. Tu konferencye nie ograniczyły się do pogadanki w automobilu — jak było w Wilhelmshöhe, ale i monarchowie dużo mieli z sobą do mówienia i ich ministrowie pracowali długo — „i przed obiadem i po obiedzie" — jak zapewniają sprawozdawcy dziennikarscy.

A jaki wynik tych konferencyj?

Stwierdzenie, iż pomiędzy Anglią, Austro-Węgrami — i Rosyą, panuje w sprawach bałkańskich zupełna zgodność. Tak opiewa suche doniesienie oficyalne biura telegraficznego. Myślący czytelnik zapyta jednak mimowoli: czemu tu jest mowa o Rosyi? A gdzież Niemcy — gdzież Wilhelmshöhe — gdzie linia Berlin-Bagdad?... Istotnie — coś tam stało się w Ischlu z ambitną „Orient politik" cesarza Wilhelma — coś niedobrego!

Niedobry jest ten król Edward! Ani wspomnienie pogrzebu dziadka i babki, ani wspaniałe i strasznie kosztowne przyjęcie nie wzruszyło go widocznie nic — ani trochę!

Z obozów ruskich.

Przeciw księżom ruskim.

Wroga Kościołowi i wszelkiej religii gazetka ludowa „Hrom. hołos" atakuje w artykule „Z popami czy bez popiw" w sposób niegodny duchowieństwo ruskie i oświadcza się za separacyą na wzor francuski. Na zachodzie „naród zrzuca z siebie kajdany i staje w szeregach wolnych, swobodnych obywateli". Najpierw idzie wyzwolenie na polu politycznem, a potem na kościelnem... a ten proces, jaki się rozgrywa na zachodzie — pisze „Hr. hoł." — przyjdzie niebawem i do nas, bo postępu nikt nie może wstrzymać. Ale niektórzy Rusini, np. liberały z „Diła utrzymują, że w Galicyi „do oddzielenia popów od narodu tak rychło nie przyjdzie, a tem samem nie przyjdzie do rozdziału między Kościołem a państwem, bo nasi popi są demokratami, a dużo popów idzie z narodem. Lecz to nie jest zupełnie zgodnem z prawdą. „Popi idą z narodem, bo panowie ich nie przyjmują, albo nie mają za co udawać panów, a idą tylko tak długo, póki nieświadomy politycznie naród nie zacznie myśleć i działać postępowo. Wtedy zaraz popi zmieniają front i z „przychylników" stają się największymi wrogami. Popi są tak długo „przyjaciółmi" narodu, póki się nie zaczepi ich interesów. Nasi popi sto razy prędzej wybaczą jakąkolwiek herezyę niż wystąpienie przeciw ich interesom. Oni niewiadomo skąd, doszli do przekonania, że naród ma ich bezwarunkowo słuchać, że oni są przewódcami narodu, że bez nich naród nie może i na krok postąpić. „To je naszi popy-demokraty".

Następnie wywodzi organ „kozacki", że w tych stronach, w których lud choć w części wyswobodził się z pod opieki „popów", ten lud jest bardzo uświadomiony i pięknie zorganizowany, o czem świadczą wybory. „Całe Pokucie oddało swe głosy radykałom, a znienawidzony przez wszystkich pop Wojnarowski został posłem z łaski radykałów, którzy musieli głosować na niego aby powalić Dudykiewicza. Ale to jego pierwsze i ostatnie posłowanie z Pokucia". Ale i „najliberalniejsi popi" np. Folis lub Onyszkiewicz występują przeciw partyi dr. Trylowskiego, bo ta partya „chce zniszczyć nietylko wonny konserwatyzm, ale i naperfumowany liberalizm", a zaprowadzić ateizm i hajdamacką anarchię, jak o tem świadczą fakty.

„Hrom. hoł." atakuje w szczególności ks. Hanickiego, który „był panem biura robotniczego w Nowym Bieruniu". Gdy mu który chłop się nie podobał, „prześladował go na każdym kroku... i bywały wypadki, że doprowadzał do tego, iż niemiecka żandarmerya odstawiała ludzi do granicy austryackiej. To były następstwa „popiwśkoi opiky". Ale „Niemcom już za dużo gospodarki popów i wygnali popa Hanickiego z N. Bierunia i tam jest teraz niemieckie biuro, z niemieckimi porządkami, które są o całe niebo wyższe od księżych, lub wogóle nie można ich porównywać. Wygnany z N. Bierunia pop Hanicki założył popie biuro w Mysłowicach i wiesza teraz psy na „Neuberun", bo Niemcy nie znoszą popiej gospodarki... Do tego doprowadza „popiwska opika" i tacy to są nasi „popy-demokraty. Im nie chodzi o dobro narodu, ale o jego skórę".

Podwładni „atamana", dr. Trylowskiego dążą do tego, aby „usunąć wszystkie uprzywilejowane wpływy, a więc i popie. Gdy będzie u nas (tj. na Siczy austryackiej) zaprowadzony rozdział Kościoła od państwa, wtenczas „popy budut' małeńki", będą się starali robić to, co naród (i „Hrom. hoł.") chce. Narzekanie na to, że popi nie powinni tworzyć odrębnej partyi, na nic się nie przyda. Popów prze do tego ich kastowy interes... Ale to, co się stało w Europie Zachodniej, przyjdzie i do nas i dlatego czem rychlej potrafimy wyzwolić się z pod popiej opieki, tem prędzej postąpimy naprzód. Pierwszą „oświatową" rolę między ludem powinni przyjąć na się nauczyciele ludowi. Starajmyż się więc wyswobodzić naród z pod opieki popiej!"

Taką to strawą duchową żywi ciemne masy chłopskie przyboczny organ członka parlamentarnego klubu ruskiego, samozwańczego wodza „kozaczyzny" galicyjskiej, dr. Cyryla Trylowskiego.

Z ziem polskich.

„Macierz Polska" w Królestwie w obronie własnej.

Zarząd Główny „Polskiej Macierzy Szkolnej" zażądał za pośrednictwem petersburskiego komitetu dla spraw prasowych, pomieszczenia w „Rossiji" pisma prostującego kłamliwe oskarżenia i donosy, jakie odnośnie do „Macierzy" pojawiły się na szpaltach tego dziennika. W razie, gdyby tą drogą nie udało się zmusić „Rossiji" zarząd główny „Macierzy" nosi się z zamiarem wytoczenia „Rossiji" procesu o oszczerstwo.

Z dochodzeń przeprowadzonych przez zarząd główny okazało się, że wszystkie zarzuty podniesione przez „Rossiję" były najzupełniej fałszywe. Do jakiego stopnia wiadomości, na których oparte były zarzuty, mijają się z prawdą, dowodzi okoliczność, że w Grodzisku, w powiecie błońskim, w Łaźnikowie, Bękowie i Mastkowie, powiatu łowickiego, niema wcale szkoły „Macierzy", a jednak w tych właśnie szkołach miało się według „Rossiji" objawić „wrogie usposobienie względem języka rosyjskiego".

Okazuje się dalej, że ani jedna szkoła nieotworzona była bez pozwolenia rosyjskich władz szkolnych, skutkiem czego w gubernii siedleckiej niema ani jednej szkoły, mimo podań o utworzenie takich szkół w liczbie 164, w gubernii lubelskiej zaś jest ich tylko 33, pomimo, iż wniesiono podań dwieście. Ani jedna szkoła P. M. S. nie istnieje tam, gdzie istnieją szkoły rządowe. Wszyscy nauczyciele również posiadają odpowiednie świadectwa rządowe i zostali zatwierdzeni przez odpowiednią dyrekcyę naukową. O trudnościach, z jakiemi się przy tem spotykają, świadczy fakt, że do tej chwili Macierz nie uzyskała jeszcze zatwierdzenia dla 140 kandydatów na nauczycieli.

Stwierdza dalej Zarząd Macierzy, że P. M. S. nie ma nic wspólnego ze „Związkiem Unarodowienia Szkół" i że nigdy tajnych zjazdów nauczycieli nie urządzała. Ławki i stoły, pomalowane na kolor malinowy, mogę być w każdej chwili przemalowane, jeśli ten kolor nie jest dostatecznie prawomyślny. Herbów „połączonej Polski, Litwy i Rusi", portretów królów polskich, oraz obrazów „wyobrażających zabijanie patryotów polskich przez wojska rosyjskie" nie ma w żadnej szkole Macierzy; stwierdzam, że raz w jednej szkole dzieci przybiły na ścianie pocztówkę z „Orłem Białym", emblematem figurującym nawet na banknotach i używanym do orderów państwowych.

Ani jeden zarzut „Rossii" nie okazał się więc choćby w przybliżeniu prawdziwym. Tem jaskrawiej potworną staje się zatem pretensya „Rossii", aby prasa polska mogła uważać projekt „Rossii" co do represyi przeciwko „Macierzy" za cokolwiek innego, jak za projekt niesprawiedliwej krzywdy i aby nie łączyła się w jednomyślnym proteście przeciwko podobnemu podburzaniu, podyktowanemu przez złą wiarę, a wysoce szkodliwemu nawet z punktu widzenia polityki państwowej.

Kobiety a prawo głosowania.

I.

(Dlaczego kobiety w Stanach Zjednoczonych nie mogą mieć prawa głosowania? — streszczenie referatu p. Idy Husted-Harper z Nowego Jorku, przedłożonego międzynarodowemu kongresowi kobiecemu w Berlinie 1904, a ogłoszonego w wydawnictwie Maryi Stritt p. t. „Der internationale Frauenkongress in Berlin 1904; Bericht mit ausgewählten Referaten, herausgegeben im Auftrage des Vorstandes des Bundes Deutscher Frauenvereine.)

(Γ. P.) Nasze pismo nie popierało dążeń feministycznych, jakie się objawiały w czasie obrad nad ostatnią reformą wyborczą w postaci wniosków, domagających się przyznania także i kobietom powszechnego równego prawa głosowania, a nawet prawa wybieralności. Nie dlatego jednak tak postępowało, jakoby się obawiało skutków kobiecego prawa wyborczego pod względem politycznym, przeciwnie sądzimy, że wyniki wyborów, w których i kobiety wzięłyby udział, byłyby ze stanowiska harmonii społecznej i rozumnego konserwatyzmu korzystniejsze. Mieliśmy powód inny, ten mianowicie, aby przez przyznanie kobietom powszechnego prawa głosowania nie wnosić zarzewia walk politycznych do ogniska rodzinnego, i aby nie burzyć i tej jeszcze podstawy życia społecznego, skoro się już burzy tyle innych.

Sądzimy, że pomimo to pożądanem być może czytelnikom naszym poznanie przeciwnych zapatrywań niektórych przywódczyń ruchu feministycznego na sprawy głosowania kobiet i dlatego oddajemy najpierw głos p. Idzie Husted-Harper z Nowego Jorku.

Zastanawiając się nad pytaniem, w jaki sposób przyszło do tego, że w Stanach Zjednoczonych, pierwszej republice świata, której najwyższą dumą jest równe prawo dla wszystkich obywateli, połowa z nich nie ma prawa wyborczego, uważa referentka ten objaw za tem bardziej zadziwiający, ile że kobiety mają tam zresztą pod każdym innym względem najrozleglejsze na ustawach oparte obywatelskie prawa.

Tak w konstytucyi związkowej jak i w konstytucyach wszystkich 41 państw partykularnych znajduje się jedno malenkie, z 4 liter tylko się składające słówko: male-męski, które staje w pośrodku między 15,000.000 kobiet, a prawem wyborczem. O powstaniu i dalszym rozwoju konstytucyi związkowej, mówi referentka co następuje:

Nasi przodkowie, którzy około r. 1620 osiedlili się na wybrzeżach Ameryki półn. celem ubezpieczenia ich religijnej wolności, zarządzili w swej nowej ustawie, że nikomu niema przypaść w udziale głos przy wyborach do ciał administracyjnych, kto nie jest członkiem kościoła i którego zachowywanie się i wiara nie odpowiadają jak najściślej zasadom purytańskiego kościoła. Chociaż w późniejszym czasie odstąpiono od ściśle religijnego stanowiska ojców, udzielając także prawa wyborczego wolnomyślniejszym mężom, to mimoto istniały i nadal bardzo liczne postanowienia, które większość mężczyzn od prawa wyborczego wykluczały. Jeszcze około 170 lat po wylądowaniu pierwszych osadników znachodzimy dane, że w Massachusets nawet 4 prc., a w Connecticut nawet 2 prc. męskich mieszkańców nie było uprawnionych do głosowania.

Gdy kolonie uwolniły się w wojnach o niepodległość z pod panowania angielskiego, musiano opracować nową konstytucyę i jako rezultat czteroletniej pracy, powstała nasza obecna konstytucya, która weszła w życie w r. 1789. Ta konstytucya tak doskonale odpowiadała ówczesnym stosunkom i była do nich zastosowana, że w późniejszym czasie doznała bardzo mało zmian, z których najważniejsze nastąpiły po wewnętrznej wojnie domowej od 1860—65

Przy opracowaniu tej konstytucyi uważało każde poszczególne państwo na to, by niczego ze swej niezawisłości nie uronić. Zwłaszcza zaś jednego punktu nie dały sobie państwa odjąć, mianowicie prawa udzielania prawa wyborczego. Konstytucya musiała to żądanie uznać i poszczególnym państwom zostawić w tym względzie wolną rękę. Kilka więc z tych państw zrobiło zawisłem prawo wyborcze od posiadania, inne od stopnia wykształcenia, największa część państw przyznała prawo wyborcze tylko „białym", wszystkie zas z jednym wyjątkiem (New-Jersey), zgadzały się w jednym punkcie, że tylko męscy obywatele mieli być uprawnieni do głosowania. Demokratyczny duch, który coraz bardziej się rozwijał, usunął później niektóre ograniczenia, tak, że w r. 1820 znajdujemy już większość wyrobników w posiadaniu prawa wyborczego.

Po wojnie domowej starała się partya republikańska także dla murzynów uzyskać prawo wyborcze celem skaptowania ich dla siebie, jednak ta próba nie udała się z początku i dopiero po dwu latach znalazła się na kongresie pożądana większość 43 głosów i w r. 1868 został wniosek przyjęty. Ponieważ atoli prawo wyborcze murzynów zdawało się niebyć dostatecznie zabezpieczonem, przeto już w następnym roku przedłożono na kongresie wniosek zapewniający skuteczniejszą opiekę temu prawu wyborczemu, a w r. 1870 przyjęto go. W ten sposób znikały powoli z ustaw wymagania religijne, posiadania, wykształcenia i rasy, ale z wyjątkiem 4 państw pozostało słowo „male" czyli „męski" i nadal pomiędzy klauzulami prawa wyborczego

Ta niesprawiedliwość bardzo nas boli. Australia nadała uchwałą parlamentarną 850.000

17

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Tondern słuchał tego wszystkiego z przykrością. Jeżeli siostry się gniewają, jeżeli jej dom stał się czczy i smutny, to jego wina.

I razu jednego, gdy w gospodzie „pod cyklistą" siedzieli w nadpowietrznej altance na wysepce, wierny przyrzeczeniu, że wszystko będą sobie wyznawać, wyznał jej, iż serce mu pęka dlatego, że ona jest przez niego nieszczęśliwa.

Wtenczas ona zaczęła płakać. Jak on może coś podobnego mówić. Ona jest szczęśliwa!

— A przecież z mego powodu nie mówi pani z siostrą?

— Cóż to szkodzi? Zniosę to.

— Nie, nie. Nie chcę — zawołał wzburzony. Nie ma przecież nic w tem złego, że my jedziemy we dwoje; nie ma w tem nic złego, że ja szukam towarzystwa pani. Cóż ja temu winien, że jestem przypadkowo hrabią i pochodzę z innych warstw, aniżeli pani. Pewnie, gdyby tu siedział prokurzysta, pan Herrmann, to siostra pani nie miałaby ani jednego słowa wyrzutu. Cóż ona ma mnie do zarzucenia? Czy jestem innym człowiekiem? Czy wyrządzam pani jaką krzywdę?

Ona patrzała na niego ze smutkiem, a łzy zwolna spływały z jej oczu. Potem mówiła cichym głosem:

— O, pan nic nie jesteś winien, ale cóż ja na to pomogę. Chcę być szczęśliwa, a szczęście muszę okupować tem, że w domu jestem nieszczęśliwą. Ale to nic nie szkodzi. Zapominam o tem, co złe, a zresztą w domu nie jest tak strasznie. Myślę o tem, jak byłam szczęśliwą na wycieczce z panem i że znowu jutro taką samą będę.

Tondern patrzał na nią ze wzruszeniem:

— Jesteś pani szczęśliwą z powodu naszych wycieczek? Czy to jest tak piękne, że razem jeździmy?

Lola oparła się o poręcz i patrzała na wodę, cicho szemrzącą. Nie znalazła słów do odpowiedzi i tylko skinęła głową.

On chciał wystawić ją na próbę:

— Ale to jest tylko przypadek! Jedynie dlatego, że właśnie nie masz pani żadnego towarzystwa do wycieczek kolarskich. Gdybyś pani jeździła z panem Baltzerem lub z panem Herrmannem, byłoby to to samo.

Patrzał na nią badawczo. Ona jednak szybko się odwróciła i rzekła:

— Nie, to nie byłoby to samo.

— Nie to samo.

Przysunął się do niej zupełnie blisko. Ona nie ruszyła się. Miała ciągle ręce oparte o poręcz i patrzała w wodę. Potem przymknęła oczy, spuściła głowę i ukryła twarz w dłoniach.

Tondern ujął jej ręce i chciał łagodnie odsunąć je. Ale ona nie pozwoliła i silniej przycisnęła dłonie do twarzy.

Zrobiło się już bardzo późno. Słońce było już zupełnie zaszło i tylko ostatnie jego odblaski różowiły niebo i odbijały się połyskami w falach Elby.

Drzewa w ogrodzie na tle refleksów słonecznych wyglądały niemal czarno i łagodnie szumiały, poruszane lekkim powiewem wiatru, idącym od rzeki.

Na Elbie pojawił się parowiec i z szumem przepłynął. Oboje spojrzeli ku niemu. Lecz w tej chwili zdjął Lolę dawny jej lęk i cofnęła się w obawie, aby jej kto nie spostrzegł.

Tondern odgadł jej myśli. Rzekł więc głosem cichym, po raz pierwszy, odkąd ją znał, przemawiając do niej po imieniu:

— Lolo, nikt nas nie widzi.

Ona nic nie odpowiedziała. Nie dziwiła się, ani się nie broniła. Tondern pochylił się ku niej tak, że czoło swe złożył na jej ramieniu i powtórzył równie cicho:

— Lolu, nie bój się, nikt nas nie widzi.

Ona wyprostowała się i potrząsła głową.

— Nie boję się. Nie mam już obawy.

— Żadnej?

— Żadnej. Wszystko jest mi obojętne.

— Nie może być pani wszystko obojętnem. Nie powinnaś pani tak mówić.

— A jednak... Wszystko mi jest obojętnem. Niech siostra mówi, co chce. Niech powie ojcu. I ojciec może mówić, co chce. Wszystko, wszystko jest mi obojętnem. Zupełnie obojętnem.

Tondern widział jej wzburzenie, jej troskę; objął ją ramieniem i szeptał:

— Nie, Lolo, nie potrzeba tak mówić. Nie powinnaś tak mówić. Dlaczego wszystko ma być obojętnem. Nie uczyniliśmy nic złego. Nie, Lolo, nie potrzeba tak mówić.

Na nieboskłonie pogasły już refleksy słoneczne, drzewa wyglądały już jak ciemne cienie. Woda na rzece nabrała koloru ołowiu.

Lola siedziała bez ruchu. Tondern ujął jej rękę w swoje dłonie, a ona nie broniła się wcale. Potem złożył głowę na jej piersiach. Nie broniła się i nie poruszyła.

Długą chwilę nie mówili do siebie ani słowa. Jemu zdawało się, że dziś musi być między nią a nim wszystko jasno postawione i nie ruszając się, rzekł cichym, przypochlebiającym się głosem:

— Lolo. Czy wolno mi mówić do ciebie: Lolo?

Gdy nie otrzymał odpowiedzi, powtórzył swoje zapytanie, lecz owładnęło nim już uczucie. Podniósł się, objął ręce dziewczęcia, przyciągnął ją ku sobie tak, że twarz jej znalazła się przed jego twarzą i mówił:

— Wszystko jest obojętne... mnie także wszystko jest obojętne... zupełnie obojętne. Ale przyrzekliśmy sobie, że będziemy wszystko sobie mówić. Muszę mówić do ciebie: Lolo. Czy wolno mi tak mówić?

Nic nie odpowiadała i wzrok miała spuszczony.

— Czy mogę mówić: Lolo?

(C. d. n.)

Naświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity, lamperye itp. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

TAPETY

Materye meblowe itp. poleca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża)
Pierwsza w kraju fabryka stor i żaluzyi do okien.

DYWANY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach, oryentalne perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

a Nowa Zelandya 150.000 kobietom prawo wyborcze. Prawda, że w czasie układania konstytucyi w Stanach Zjednoczononych kobiety prowadziły czysto domowe życie i że spełnianie domowych zajęć nie pozostawiało im wiele czasu do zajmowania się także zewnętrznymi stosunkami. Nie miały one wówczas żadnego udziału w ekonomicznych stosunkach państwowych i z tego powodu było rzeczą naturalną, że pod względem wyborów nawet nie zważano na nie. Ale od tego czasu upłynęło już $1^{1}/_{4}$ wieku i kobiety brały zawsze na każdem polu bezprzykładnego rozwoju i postępu państwa żywy udział, tak, że ich stopień wykształcenia i ich zewnętrzne stanowisko życiowe stoi prawie na równi z mężczyznami.

W $^{3}/_{4}$ częściach państw może dziś zamężna kobieta posiadać własny majątek i dowolnie nim rozporządzać; w $^{2}/_{3}$ może tosamo czynić ze swymi dochodami. We wszystkich prawie państwach może ona zawierać układy prawne i wnosić skargi. Kilka państw zakazuje kobietom górnictwa, kilka sprzedaży wyskokowych napojów, niektóre niedopuszczają ich do zawodu prokuratora, ale zresztą stoi im każdy zawód otworem.

Tysiące kobiet są lekarzami, adwokatami, nauczycielami uniwersytetu, dentystami i t. d. 431.153 kobiet zaliczonych jest według wykazu z r. 1900 do różnorakich fachowych zajęć. Kobiety stanowią $^{1}/_{16}$ część milionerów; kobiety opłacają biliony dolarów podatków. Jest wiele miejscowości i miast, gdzie kobiety stanowią $^{1}/_{3}$ część ogólnej liczby płacących podatki. Sumy, które kobiety wydają na cele religijne, naukowe i dobroczynne wynoszą miliony. Organizacye kobiet przybrały niezmierne rozmiary.

W żadnym innym narodzie na całej kuli ziemskiej nie zażywają kobiety tak wielkiej wolności i niezawisłości, jak w Stanach Zjednoczonych. Jakże więc całkiem niepojętą rzeczą musi się wydawać innym narodom despotyczne wykluczenie ich od udziału w prawie głosowania!

Przyczyna tego leży w konstytucyi. Gdyby sam kongres związkowy miał o tem rozstrzygać, mogłyby kobiety mieć nadzieję rychłego spełnienia swych życzeń, ale tak jak się dziś ta rzecz przedstawia, rozbija się cała kwestya o ustawy poszczególnych państw, które znowu nie mogą sprawy rozstrzygać z mocy swej pełnej władzy ustawodawczej, lecz muszą ją przedkładać wyborcom.

Dwa są najważniejsze i najmiarodajniejsze czynniki w dzisiejszej naszej praktyce, t. j. trusty (kartele) fabrykantów i kwestya alkoholiczna; ta ostatnia jest zresztą związana z jednym z największych trustów. Rząd widzi w niej wielkie źródło dochodów, nadto rozporządza pod tym względem milionami głosów. Niewielu jest członków kongresu, którzyby w większej lub mniejszej mierze nie zawdzięczali swego wyboru wpływowi wspomnianych czynników. Ta sprawa ujawnia się także w polityce, a ponieważ kobieta znana jest jako nieprzejednana nieprzyjaciółka wspomnianego nałogu, jakoteż towarzyszących mu zawsze gier w karty i domów nierządu, dlatego nie może jej być przyznany żaden wpływ polityczny. W grę wchodzi tu ręka wielkich finansowych instytucyi, a przekupywanie głosów jest zwyczajem powszechnym.

Dopuszczenie kobiety do tego pola działania udaremniłoby wszystkie te obliczenia. Dlatego żadne przeważające stronnictwo nie widzi w udzieleniu prawa wyborczego kobietom żadnego dla siebie zysku, jak niegdyś demokraci udzielając tego prawa robotnikom, widzieli w tem własną korzyść, lub jak dawniej widzieli korzyść republikanie w przyznaniu tego prawa murzynom.

Znaczną przeszkoda w tej mierze jest też obojętność bardzo wielu kobiet, które są zupełnie zadowolone z dotychczasowych zdobyczy i przywilejów rodu kobiecego.

Ale w końcu i kobiety muszą przyjść do swego prawa. Gdy przed niespełna pół wiekiem domagano się równych praw i dla kobiet, spotkało się to żądanie z początku z uporem i szyderstwem, jednak od tego czasu spełniono wszystkie żądania z wyjątkiem powszechnego prawa głosowania kobiet. Prawo to nadano kobietom tylko w 4 państwach w nieograniczonej pełni, w 26 innych państwach w ograniczonej formie. Wyoming miało już to prawo wyborcze od 21 lat, gdy jeszcze było prowincyą; a w r. 1890 przeszło ono do jego konstytucyi.

Utah przyjęło je po 17 letniem istnieniu w r. 1895 do swej konstytucyi 26.000 głosów z pomiędzy przeszło 31.000 głosów. Koloredo odrzuciło prawo wyborcze kobiet w r. 1877, jednak przyjęło je w r. 1893, napowrót większością 6.347 głosów. W Idaho przyjęto wniosek w r. 1896 większością 5844 na 18.408 oddanych głosów.

Pięć państw przedłożyło dwa razy dotyczący wniosek: Kaloredo (1893 za drugim razem przyjęty), w Kansas, gdzie opadł bardzo znacznie procent opozycyonistów; w Oregon podniosła się cyfra zwolenników z 11.223 na 26.265 i tylko 2137 głosów brakowało im do zrównoważenia większości; w południowej Dakocie oświadczyło się w r. 1890—35%, a w r. 1898 47% za wnioskiem; w Washington był wniosek ten najpierw w r. 1889 na porządku dziennym, zaś w r. 1898 zredukowała się opozycyjna większość prawie do połowy.

Przyszłe wnioski przejdą prawdopodobnie i w innych państwach. Kwesya ta jest bardzo silnie wentylowana. Przewodniczący narodowego biura prasy wyborczej (National Suffrage Press Bureau) zabezpieczył w r. 1903 ogłoszenie 75000 przychylnych jej artykułów w dziennikach.

Liczba członków „narodowego związku“ dla prawa wyborczego kobiet podwoiła się w kilku latach, pobory związku podskoczyły z 2.000 na 20.000 na rok i obecnie (1904) wynosi rezerwowy fundusz 28.000 dolarów.

Sprawiedliwie myślący i patryotyczni mężowie przyszli do przekonaniu, że Stany Zjednoczone nie są i nigdy nie były demokracyą. Prawdziwa bowiem demokracya, prawdziwa republika może być opartą tylko na reprezentacyi wszystkich swych obywateli każdego stanu, każdej klasy społecznej i obojga płci.

Automobilizm a cywilizacya.

W wieku cywilizacyi żyć w kraju cywilizowanym — czy to nie rozkosz i duma człowieka cywilizowanego. Ale co to właściwie takiego jest ta cywilizacya?

Co za pytanie! — odezwą się głosy. Cywilizacya znaczy ogromny postęp, znaczy wielkie zdobycze, potężne odkrycia, zdumiewające wynalazki. Cywilizacya jest wydelikaceniem ogólnych obyczajów, sposobu życia. A w krótką formułkę to ująwszy cywilizacya jest w gruncie rzeczy szacunkiem dla praw swych współbraci, bo z tego rozwija się wszystko, co ona stwarza.

A teraz inne pytanie: W jakim stosunku do powyższego znaczenia cywilizacyi stoi — automobilizm.

Gdy mówi się gdziekolwiekbądź o automobilizmie, zwolennicy jego popadają w szał prawie i gorliwie wykrzykują: Automobil jest nieporównanym, prawie „pierwszorzędnym wynalazkiem“.

Jak gdyby temu ktoś poważnie przeczył, jak gdyby mu odmawiano dużej wartości praktycznej i to nie tylko jako środka transportowego... Mówić jednak będziemy o jeździe automobilem, jako o sporcie.

Sport jest zabawą, poważną, planową zabawą, która oczy widzów przykuwa a dla uczestników jest zdrową szkołą, bo przez podniecenie ich dumy i w granicach reguł rozwija ich cielesne, duchowe i moralne własności. Nierozsądną rzeczą byłoby zapoznawać wychowawcze znaczenie sportu. Ale nierozsądnem byłoby także zapominać o tem, że każdy sport jest tylko zabawą — więc rzeczą poboczną, przy tem, co w życiu pozostaje rzeczą główną — że więc w żadnym wypadku nie powinien wtargnąć tam, gdzie nie należy mu się miejsce. Dla sportu przeznaczone są godziny wolne od innych, zawodowych zajęć.

Ma on wyznaczone miejsca i drogi daleko od środowisk pracy. A tam, gdzie grozi jakiem niebezpieczeństwem, zaraz się jawi policya z przepisami i zakazami. To wszystko jest jasne i nie natrafia na przeszkody, jeśli się ma do czynienia ze sportem, który nie trudno wyłączyć od życia publicznego. Co innego zaś przy sporcie kołowym i automobilowym.

Kolarze i automobiliści mają naturalnie takie same prawo do używania dróg całego świata, jak wszyscy inni ludzie. A jeśli przyjdzie z nimi do jakiego wypadku, to nie koniecznie oni są winni. Także dla samochodów istnieje „force majeure“. Równie wobec automobilu i roweru musi pieszy przechodzień uważać, jak wobec jeźdźca czy powozu. Towarzyszą wszystkim pojazdom tumamy kurzu, co w każdym razie jest rzeczą bardzo nieprzyjemną, ale przecież niezupełnie niezwyczajną. Kurz dotyka wszystkiego i wszystko, co przy suszy napotka na drodze.

Automobil może na najwięcej przykrości jest narażony, a w dodatku są to przykrości, których uniknąć nie można.

Prawo jeżdżenia automobilem po gościńcach publicznych jest prawie tak warunkowe, jak prawo przejazdu jakichkolwiek innych pojazdów, a to ze względu na szacunek praw reszty ludzi. Bo gościniec publiczny przeznaczony jest dla każdego rodzaju ruchu, musi więc „powolny“ mieć wzgląd na „spieszącego się“ i odwrotnie, w przeciwnym razie szosy stałyby się polami bojowemi. Wyjąwszy takie wypadki, gdyby ktoś chciał na środku drogi przejazdowej ułożyć się na spoczynek, wówczas mianoby prawo nawet niedelikatnie go stamtąd usunąć. A przeciw takiemu idyllikowi najgłośniejszy protest by podniósł automobilista, który ucieleśnia wyżynę szybkości. Ale gościniec nie jest przeznaczony ani dla błyskawicznej szybkości, ani dla siest ludzi powolnych. Ogół uznaje za najdalszą szybkość, jaką przyjąć można, szybki kłus konia. Większa szybkość nie jest dozwoloną i podpada pod zakaz policyjny.

Automobile mogłyby tak słodko i niezbyt pospiesznie toczyć się po gościńcach ku radości przypatrujących się im osób. Dlaczego ów tak miły widok zamącać, dlaczego popadać w dzikie tempo, które wprowadza w popłoch przechodni i najspokojniejsze dusze napawa nienawiścią ku potworowi temu i osobom siedzących w jego wnętrzu? Czy nie wchodzi w grę zła wola? Co za myśl! Jeśli automobiliści zdejmą swe potworne płaszcze, czapki i maski, widzi się najprzyzwoiciej wyglądających ludzi. Dlaczego więc?

Ponieważ automobilista popada w ten sam szał, jaki ogarnia turystę, kolarza, jeźdźca, lubownika jazdy na „ski“ i t. d. Ponieważ jest to prawo natury, że odważny staje się coraz odważniejszym, przyczem rozum stawia wyraźną granicę, po za którą rozpoczyna się szaleństwo odwagi, które tylko wówczas nie jest szaleństwem, jeśli nagroda zdobyta przez taką pogardę życia jest idealną, równie jak i zwycięstwo w walce o dobrą sprawę.

A opanować żelaznego rumaka, nie popaść w ów szał szybkości jest rzeczą trudną, potrzebuje jako reakcyi — silnej, odpornej mocy panowania nad sobą. Z zadowoleniem więc należy witać wiadomość o tem, że w Anglii budują w najbliższym czasie tor dla automobilistów. Fakt, czy wyścigi automobilów potrzebne są czy nie, nie ma tutaj nic do wtrącenia. Jeśli wyścigi automobilów przejdą do przeszłości, podobnie jak wyścigi rowerów na długich przestrzeniach, nie wpłynie to ani na rozwój ani na istotę automobilizmu. Chodzi tylko o to, by na publicznych gościńcach przechodniom została oszczędzoną przyjemność spoglądania na błyskawicznie pędzące automobile, przyjemność połączona z groźnem niebezpieczeństwem dla współobywateli, szalonych niekiedy automobilistów.

Stajk telegrafistów w Ameryce.

Stany Zjednoczone nie znają monopolu państwowego telegrafów. Komunikacye telegraficzne zabezpieczają tam potężne towarzystwa prywatne, z których największem jest „Western Union Company“. Urzędnicy tej kompanii zastrajkowali. Początkowo poszło o wydalenie jednego urzędnika; w następstwie spór się zaognił, towarzystwo oświadczyło, że rozwiąże się raczej, aniżeli ustąpi żądaniom urzędników, a społeczeństwo północno-amerykańskie stoi wobec najpoważniejszej walki na polu komunikacyi od pamiętnego roku 1883. Urzędnikom, którzy są doskonale zorganizowani na przestrzeni od New-Yorku do San-Francisko, nie brak moralnego i materyalnego poparcia organizacyi pokrewnych. Obie strony zresztą zdają się oczekiwać, że klęska narodowa, jaką jest bezwątpienia ten strajk, wywoła pośrednictwo rządu, w którem obie strony pokładają nadzieję urzeczywistnienia swoich postulatów. Stawia on zresztą na porządku dziennym kwestyę, czy wogóle możliwem jest, ażeby na tak olbrzymiem terytoryum, jakiem są Stany Zjednoczone, komunikacya telegraficzna znajdowała się w rękach prywatnych.

Opinia publiczna, która z początku sprzyjała strajkującym, zwraca się dziś przeciw nim. Jest to zjawisko naturalne, które można było obserwować w Warszawie, podczas strajku kolejowego, w Paryżu podczas strajku elektrotechników i urzędników pocztowych itd.; pewne urządzenia, zwłaszcza komunikacyjne, tak się zrosły z życiem człowieka współczesnego, że najmniejsza przerwa w nich wywołuje odruch oburzenia.

Faktyczny stan rzeczy jest następujący: W New.-Jorku przestało pracować 900 urzędników wymienionego Towarzystwa, po odrzuceniu uprzednio żądania zarządu, ażeby zastąpili już strejkujących towarzyszy swych w Chicago. Popołudniu przestali również pracować urzędnicy „Postal Telegraph Company“ oraz telegrafiści niezorganizowani. Między New.-Jorkiem a Chicago niema prawie komunikacyi telegraficznej. Strejk generalny telegrafistów zbliża się. Prezes związku zawodowego telegrafistów, Small, wydał polecenie przegłosowania we wszystkich pojedynczych organizacyach lokalnych sprawy strejku. Zastrajkowali również pracownicy kablów transatlantyckich, należących do Western Union i spodziewają się, że lada dzień przyłączą się do nich kabliści Commercial Cable Company, najpotężniejszego Towarzystwa, utrzymującego komunikacyę między New-Jorkiem a Londynem. Zastrejkowali wreszcie telegrafiści giełdy, „Associated Press“ (w liczbie 830) i pojedynczych pism, przez co szwankują informacye w całem państwie, jak również do Europy, oraz urzędnicy telegrafu w Waszyngtonie. Pracują tylko telegrafiści kolejowi i telefoniści, ale pierwsi solidaryzują się z kolegami, czego dali dowód, uchwalając milion dolarów zapomogi dla strejkujących, a telefon na tych olbrzymich przestrzeniach nie ma wielkiego znaczenia.

Strejkujący żądają ośmiogodzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy o 15 proc. i równej płacy dla mężczyzn i kobiet.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

W niedzielę 18 sierpnia św. Heleny. — Gr. kat. Ewsychnia. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 5·05, zachód 6·59.

W poniedziałek 19 sierpnia Benigny. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

We wtorek 20 sierpnia Stefana Kr. — Gr. kat. Dometya. — Kal. słow. Sobiesława.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·56.

We środę 21 sierpnia Joanny Frem. — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimira.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Tarnowie, Bolesława Dzięciołowskiego notaryuszem w Ulanowie.

— **Król angielski Edward.** przybył wczoraj o 6 wieczorem do Marienbadu i zamieszkał w hotelu Weimar.

— **Wywiad, którego nie było.** Niedawno temu w warszawskim organie narodowo-demokracyi pojawił się wywiad z prez. Koła polskiego p. Abrahamowiczem, bawiącym w Marienbadzie, przeważnie na temat stanowiska posłów ruskich. Wywiad ten powtórzyło wiele pism polskich, a także niektóre wiedeńskie. Nie poruszaliśmy tego wywiadu, mając co do niego odrazu wątpliwości. Teraz telegrafują z Marienbadu; Prezes Koła polskiego, p. Abrahamowicz w rozmowie z wiceprezesem klubu ruskiego p. Wassilką, oświadczył, iż ogłoszony w pismach wywiad z nim, jest apokryfem, gdyż z nikim podobnego wywiadu nie miał. P. Abrahamowicz upoważnił p. Wassilkę do ogłoszenia tego oświadczenia.

— **Telefon do Niemiec.** Od dnia 25 bm. zaprowadzone będą relacye telefoniczne pomiędzy Berlinem z jednej strony, a Lwowem, Krakowem, Oświęcimem, Tarnowem, Wieliczką i Żywcem z drugiej strony, dalej pomiędzy Lwowem i Tarnowem a Wrocławiem. Należytość za rozmowę trzyminutową pomiędzy Lwowem a Berlinem 4 kor. 80 h., zaś we wszystkich innych wymienionych relacyach po 3 kor. 60 h.

Z dniem 25 bm. zaprowadzone będą relacye telegraficzne pomiędzy Krakowem, Oświęcimem, Wieliczką i Żywcem z jednej strony a Wrocławiem z drugiej strony, tudzież pomiędzy Oświęcimem i dwudziestu miejscowościami okręgu niemieckiej dyrekcyi pocztowej w Wrocławiu. Należytość za trzyminutowę rozmowę 2 kor. 40 h.

— **Przeciw dręczeniu zwierząt.** Namiestnictwo rozesłało do starostw, magistratów i obszarów dworskich okólnik, nakazujący władzom skrupulatne przestrzeganie przepisów, mających na celu ochronę zwierząt przed dręczeniem. Główny nacisk położyło na ochronę zwierząt podczas kontumacyi i podczas obław. Szczególnie obławy na psy bywają wykonywane w sposób, powodujący dręczenie zwierząt i publiczne zgorszenie. Odnośne władze powinny obecnie zwrócić uwagę, aby zabijanie zwierząt odbyło się z dostateczną szybkością i wprawą, pod dozorem władz gminnych, lub urzędowych weterynarzy, w zamkniętem miejscu, przy zastosowaniu najnowszych odpowiednich wynalazków i w sposób niebolesny dla zwierzęcia, przyczem życzenia właścicieli zwierząt co do sposobu ich zgładzania mają być uwzględnione, o ile będą uznane za wykonalne. Władze mają również przestrzegać, aby zwierzęta umieszczano w dostatecznie obszernych oddziałach, w których się je przewozi, lub zatrzymuje. Zwierząt różnego rodzaju nie wolno zamykać w jednym oddziale, ani też nie wolno przetrzymywać w miejscach, w których znajduje się padlina. Kagańce druciane, nakładane na głowy zwierząt, powinny być usunięte, a zastąpione pętlicami skórzanemi, lub kauczukowemi; jeżeli zachodzi potrzeba zastosowania siatek drucianych, to powinny one być okryte skórą. Nad przestrzeganiem tych przepisów, mają czuwać w obszarach dworskich starostwa, w miastach zwierzchność gminna, a w miejscach, gdzie się znajduje dyrekcya policyi, organy policyjne.

Okólnik ten jest najbardziej na czasie, a przedewszystkiem we Lwowie. Dręczenie zwierząt, szczególnie koni, praktykowane jest we Lwowie, jak chyba tylko wśród dzikich lub zdziczałych społeczeństw. To co się dzieje na każdem miejscu budowy jest przerażające. Torturowanie koni wprzągniętych do wozów ciężarowych, zaprzęganie koni okaleczałych, często krwią ociekających, co codziennie widzieć można na ulicach Lwowa, jest ohydą. Do policyi lwowskiej mamy tylko ten jeden żal, że pobłażliwie patrzy na te wszystkie dręczenia koni. Sądzimy, że odtąd występować będzie z całym rygorem.

Kronika lwowska.

✕ **W sprawie wyboru posła na sejm** z miasta Lwowa. Na zaproszenie ściślejszego komitetu mieszczańskiego zebrało się wczoraj w sali Gwiazdy liczne grono wyborców dla ustalenia kandydata na posła do sejmu z miasta Lwowa w miejsce śp. M. Michalskiego. Jak wiadomo wybór ten uzupełniający rozpisany jest na 3 września. Zgromadzeniu, które się składało ze wszystkich sfer miasta, przewodniczył wiceprezydent p. Neumann. Zagajając zebranie, wskazał on też na ważność obecnej chwili i ważność jesiennej sesyi sejmowej, która ma decydować o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej. Adw. dr. Korytko przypomniał zasadę, która stała się we Lwowie niejako prawem zwyczajowym, że miasto porucza każdoczesnemu swemu prezydentowi mandat sejmowy celem strzeżenia i bronienia praw i interesów miasta w sejmie. Dyrektor Barton wniósł, aby postawić kandydaturę prezyd. p. S. Ciuchcińskiego. Wniosek ten poparł p. Korol, potem zebrani jednogłośnie uchwalili kandydaturę p. Ciuchcińskiego i ukonstytuowali się jako komitet obszerniejszy. P. Ciuchciński w najbliższych dniach stanie przed wyborcami.

÷ **Centralny Bank czeskich kas oszczędności**, filia we Lwowie, otworzył dnia 16 bm. lokal kasowy i kantor wymiany przy ulicy Sykstuskiej, róg ulicy Szajnochy.

✕ **Znowu ofiara magistratu.** Pełne wybojów, pozarzucane gruzami itd. ulice lwowskie jeszcze wydają się miejskiemu urzędowi budowniczemu zbyt bezpieczne, powykopywał więc w rozmaitych punktach miastach zasadzki w postaci jam. Ponieważ miejski urząd budowniczy stracił głowę, chce aby ludzie tracili ręce i nogi. Rzeczywiście do jednej z takich jam przy ulicy Kochanowskiego upadł wczoraj kilkunastoletni chłopak Adaś Mendyk i ciężko się pokaleczył. Biedną ofiarę złośliwości magistrackiej opatrzyło pogotowie ratunkowe.

✕ **Pożar** wybuchł wczoraj we wsi Mikłaszowie, położonej koło Lwowa i srożył się kilka godzin. Ofiarą ognia padło kilka zabudowań gospodarskich.

✕ **Tyfus** stwierdzono urzędownie w powiecie lwowskim w gminie Żydatycze. Wobec tego fizykat zwraca uwagę, iż niebezpiecznie jest stykać się z jej mieszkańcami i nabywać od nich artykuły spożywcze.

✕ **Markizy.** I znów się rzucają w oczy publiczności brudne, łachmaniaste... markizy. Miasto być podobnemi swym siostrom i babkom z czasów choćby przed rewolucyą francuską, a więc zamiast się misternie wystroić i miłym widokiem cieszyć publiczność, wyglądają opuszczone, jak symbol najprawdziwszy... nędzy. Główki, które dawniej nosiły wysoko i z dumą, dziś pochyliły, zwiesiły do ziemi. I niema omal przechodnia, któryby idąc ul. Hetmańską, Karola Ludwika, pl. Maryackim itd. nie dotknął głową jednej chociażby z wstrętnych, pełnych robactwa, prochu i brudu markiz... sklepowych. Wiszą one na tak skromnej wysokości, że co chwila komuś, który nie przyzwyczaił się do chodzenia po ulicach z głową pochyloną, stoczy się na ziemię kapelusz. A damskie kapelusze, takie strojne i wyszukane, psują formę kosztownego ubrania po zetknięciu się z żelazem czy płótnem markizy. Nie skutkują nawet takie wypadki, że często maruiza komuś zleci na głowę i porani go. Możeby nareszcie policya, wyręczając magistrat, zajęła się temi markizami, bez względu, że sprawi tem przykrość zostającym z niemi w bliższych stosunkach funkcyonaryuszom magistrackim.

Kronika krajowa.

Brak wagonów. Z Nowosielicy na granicy rosyjskiej dochodzą nas skargi na zupełny brak wagonów towarowych, wskutek czego mnóstwo zboża leży w wagonach i magazynach rosyjskich. Wobec tego sytuacya dla kupiectwa jest rozpaczliwa przy rozpoczynającej się właśnie kampanii zbożowej. W razie dłużej trwającego braku wagonów, całemu transportowi grozi katastrofa.

Pożar. Z Zakopanego piszą: D. 14 bm. popołudniu wybuchł w Zakopanem przy ul. Krupówki pod nr. 88 w domu Pawlikowskiego pożar. Spłonął dom mieszkalny z zabudowaniem gospodarskiem, oborą i szopą. Pożar wybuchł w szopie z powodu zabawy dzieci zapałkami. Dzięki pogodzie i energicznemu ratunkowi straży ogniowej, pożar nie rozszerzył się na sąsiednie domostwo.

Balon. Przedwczoraj około drugiej popołudniu przeleciał ponad Buskiem balon wojskowy. Przez lunetę można było widzieć w koszu dwu ludzi i kilka skrzydeł z boku balonu umieszczonych, które wciąż wykonywały ruchy, podobne do poruszania skrzydłami ptaka. Balon leciał z zachodu na wschód. O ile można osądzić, wzniesiony był około 700 m. Mimo bardzo lekkiego wiatru na dole, balon leciał bardzo szybko. Nad miastem zatrzymał się chwilę, poczem poleciał dalej ku wschodowi.

Wojna podczas pokoju. We wtorek w Pychowicach podczas ćwiczeń z nowemi działami w ostrem strzelaniu, jeden pocisk pękł nad wsią Pagórki i spalił trzy domostwa. Komunikat urzędowy wyraża zadowolenie, że „ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wojskowość na wszelki przypadek kazała mieszkańcom Pagórek opróżnić wieś zupełnie“. To opróżnienie wsi, bo wojsku właśnie tu, a nie na odludziu strzelać się podobało, jest w tej sprawie najcharakterystyczniejsze.

Dalsze wiece ruskie. Poseł Cegliński objeżdża w dalszym ciągu wsie powiatu przemyskiego, gdzie urządza wiece agitacyjne, z całym aparatem banderyj konnych, salw moździerzowych, bram tryumfalnych itd. Takie wiece odbyły się, jak piszą do „Diła“, w Drohojowie, dokąd sprowadzono włościan z Drohojowic, Trójczyc i Hnatkowic; następnie w Maćkowicach, gdzie zebrało około 2000 wyborców i niewyborców z Kudienic, Orzechowiec, Batyc, Bowiny, Wapowiec, Ujkowic itd. Dalsze wiece p. Ceglińskiego mają się odbyć 18, 19 i 21 bm. w Cisowej, Medyce i Birczy.

Pos. Stachura zdawał sprawę ze swych czynności w Zaleskiej Woli, a pos. Budzynowski w Podbajcach, gdzie, podobnie jak i na wyżej wymienionych wiecach, domagano się równego prawa wyborczego do sejmu, autonomii narodów itd. P. Romańczuk będzie składał sprawozdanie poselskie 18 bm., w Perehińsku. St. Baran zapowiada wiece agitacyjne na 18 bm. w Sielcu bańkowym i na 19 bm. w Dobrotworze ad Kamionka strum.

Kronika powszechna.

§ **Karty na przekazy pocztowe** zaprowadzono w Rumunii. Za ich pomocą można za opłatą 15 bani przesyłać w całym kraju kwoty do 10 lei, tak, że posługujący się tymi przekazami nie potrzebuje wcale chodzić na pocztę i czekać zanim otrzyma kwit. Karty przekazowe można nabywać wszędzie, gdzie sprzedają marki pocztowe. Dzielą się one na 11 rodzajów, różniących się w części pomiędzy sobą barwą cienkiego kartonu. Barwa tekstu i stempla jest fioletowa. Używa się ich w następujący sposób: Ktoś pragnie np. wysłać 8·25 lei w kraju. Udaje się do najbliższego sklepu z tytoniem i żąda karty przekazowej na tę kwotę. Sprzedawca wyjmuje odpowiednią kartkę z zeszytu i wycina z lewej strony liczby 9—95 w ten sposób, iż odcinek z liczbami do 25 bani wisi u wyjętej karty, a reszta z liczbami od 30—90 pozostaje się w zeszycie. Nabywca płaci należność za kartę przekazową i za porto 15 bani, wypełnia odpowiednio przekaz, odejmuje prawy odcinek z numerami, który służy za kwit i wrzuca przekaz do najbliższej skrzynki pocztowej. Poczta postępuje z nim jak z każdym przekazem i wypłaca go adresatowi. Nowość ma już dziś szerokie zastosowanie. Nowe karty przekazowe będą corocznie nieco zmieniane, gdyż u dołu strony adresowej znajduje się napis: „Ważne do 1 stycznia 1908 r.“

§ **Zaręczyny w domu cesarskim.** Wczoraj odbyły się w Ischlu zaręczyny córki arcyksięcia Fryderyka, arcyksiężniczki Gabryeli, z księciem Jerzym Bawarskim. Narzeczona jest 20 letnią, czwartą córką arc. Fryderyka i arc. Izabeli. Dwie jej siostry powychodziły już za mąż. Najstarsza wyszła za ks. Salm-Salm, druga Marya Anna za księcia Eliasza z Parmy. Ks. Jerzy Bawarski jest najstarszym wnukiem cesarza; liczy lat 27 i jest rotmistrzem a la suite 1 pułku kawaleryi ks. Karola bawarskiego.

§ **Strajk tkaczy w Bielsku** objął już 21 motorow, przy których zajętych jest 3500 robotników. Skutkiem stagnacyi motorów będą musiały stanąć także warsztaty a wówczas 10.000 robotników znajdzie bez pracy.

§ **Do bieguna w balonie.** „Matin“ otrzymał dnia 5 bm. ze Szpicbergu od Wellmana depeszę następującą: Balon „America“ niezadługo będzie gotowy do odlotu, pomimo nieprzyjaznej pogody. Od dwóch tygodni czynimy próby z balonem i mamy nadzieję wyruszyć do bieguna przed końcem bieżącego miesiąca.

§ **Szef policyi jako rabuś.** Antonio Parlati, inaczej „hrabia“ Gubitosi, szef policyi neapolitańskiej, jest synem obarczonego liczną rodziną drobnego urzędnika miejskiego Neapolu. Dosyć zdolny, uczył się jednak licho w szkołach. Ale wcześnie bardzo zbudziły się w nim apetyty, chęć używania życia. A że brak mu było pieniędzy, uciekł się do środka najprostszego, do szukania ich w kieszeniach innych. Mając lat szesnaście, okradł ojca, potem krewnych, wreszcie w dwudziestym roku życia został przyłapany na ulicy z ręką w cudzej kieszeni, oddany pod sąd i ukarany. Rozmyślania w więzieniu doprowadziły go do ułożenia planu, który go już później nigdy nie zawiódł. Znalazłszy się znowu na wolności został zawodowym złodziejem kolejowym i hotelowym. Po dwóch latach był już bogatym. Antonio Parlati należy do typu złoczyńców, którzy nigdy nie popełniają błędów, którzy otoczenie swoje zdobywają cierpliwie i bez pośpiechu, to też nigdy nie upadają, nigdy nie zostają odkryci, chyba przez zdradę wspólników. Postępował bardzo ostrożnie; z początku strzegł się zwracania na siebie uwagi wielkimi wydatkami, ubierał się skromnie, rozszerzał bardzo powoli swój dom, który z czasem miał się stać jednym z najświetniejszych w Neapolu. Kiedy zdecydował się na dodanie sobie tytułu hrabiowskiego, zaczął postępować jak szlachcic: interesował się sztuką, bywał na premierach, kupował rzeźby i obrazy, grywał w klubie i stale przegrywał. Wreszcie tak umocnił swoje stanowisko towarzyskie, że mógł postawić dom swój na stopie, rywalizującej z najpierwszymi domami Neapolu. Podczas gdy we wspaniale oświetlonych salonach frontowych pałacu tańczyło i flirtowało najlepsze towarzystwo, w oficynach pracowali „sekretarze“ hrabiego. Studyowali rozkłady jazdy, badali sposób życia, stosunki rodzinne i majątkowe najbogatszych w Europie ludzi, puszczali w ruch na rozkaz hrabiego około trzystu płatnych złoczyńców, ażeby wykonać w jakiemś mieście francuskiem czy włoskiem kradzież lub rabunek. „Hrabia“ Gubitosi rozwinął swoje małe przedsiębiorstwo złodziejskie do rozmiarów olbrzymiej fabryki przestępstw. Już nie pracował sam, pracowali na niego. Ze zdobyczy brał sobie dwie trzecie, resztą dzielili się wykonawcy. Na zimę „hrabia“ udawał się w świat. W Nicei, Monte Carlo i innych eleganckich miejscowościach mieszkał w najpierwszych hotelach, żył w świecie najbogatszym i wyrzucał pieniądze bez rachunku. Ale pozornie tylko. Pewna dama, której za chwilowe sam na sam ofiarował 10.000 franków, została okradziona; prócz tej sumy zabrano jeszcze kosztowne brylanty, podarunek jakiegoś innego hrabiego.

Książę, czy margrabia, któremu w chwili krytycznej pomógł „hrabia“ małą, kilkotysięczną pożyczką, pokutował za to stratą własnych pieniędzy i kosztowności. W ten sposób zarabiał miliony. Jeździł tylko wagonem specyalnym, miał automobil i jacht; zbytkiem swoim olśniewał ludzi. Ale w tym samym pociągu, który wiózł hr. Gubitosiego w pięknie urządzonym wagonie, w trzeciej klasie jechało kilku lub kilnasta ludzi, którzy tam wysiadali, gdzie on wysiadał i wszędzie wstępowali w jego ślady. To byli „robotnicy“, którzy kładli rękę na wskazaną przez niego zdobycz i otrzymali potem należną część łupów.

Specyalnością „hrabiego“ było utrzymanie we wszystkich miastach Włoch przewodników dla cudzoziemców. Brał ich z różnych sfer towarzyskich i do różnych celów. Jedni byli ekspertami malarstwa, inni pomagali obcym gościom w zakupach. A wszyscy zagłębiali ręce w kufrach i pugilaresach tych, którym pomagali, a zdobycz oddawali Gubitosiemu. Był on nietylko szefem międzynarodowej bandy złodziejskiej, zrobił bowiem także karyerę w służbie państwowej. Jak wielu członków „Camorry“ rozpoczął od zdrady towarzyszów, których gniew załagodził sutemi ofiarami pieniężnemi, a został mężem zaufania policyi. Wskazywał jej drobnych, z góry wytresowanych i opłaconych złodziei, a trzymał w tajemnicy wielkie kradzieże i rabunki, z których sam korzystał. Równocześnie płacił tu i ówdzie długi dygnitarzy, pożyczał pieniądze ludziom wpływowym, rekomendował kandydatów na posady w policyi, aż wreszcie nie było tam człowieka, który nie byłby mu oddany ciałem i duszą. I pewnego dnia hr. Gubitosi został kwestorem Neapolu.

Doszło do tego, że Antonio Parlati władzą własną mógł karać, nagradzać, usuwać i mianować urzędników policyi. Wtedy policya stała się zorganizowaną gałęzią „Camorry“. Aresztowano tylko tych złodziei, którzy nie płacili dwóch trzecich daniny swemu szefowi, będącemu równocześnie szefem policyi. Hr. Gubitosi stał się faktycznym panem Nea-

Polecam Przew. Duchowieństwu

Pająki, Lichtarze, Kielichy, Monstrancye

50% taniej, tylko u firmy
Szymon Wilczyński,
Lwów, Trybunalska 6, w podwórzu.

Złoci i srebrzy w ogniu, stare rzeczy zamienia lub bierze na stopienie.
PT. amatorom wyrabia stare bronzy i posiada na składzie.

polu. Jedno mu się nie udało: zawarcie kontraktu z karabinierami. Wedle operetki przychodzą oni zwykle zapóźno, tu jednak przybyli dość wcześnie, by złamać karyerę przemysłowego „hrabiego“, który dziś w więzieniu rozmyśla nad znikomością rzeczy tego świata...

§ **Melba i Alda**. Gazety angielskie pełne są opisów skandalu, który się zdarzył w najwyższych sferach artystycznych angielsko-amerykańskich. Na terenie operowym odbywa się nie od dziś walka pomiędzy dwiema australijkami: zachodzącą gwiazdą Melbą a wschodzącą Aldą. Ta druga była przez lat kilka primadonną opery w Brukseli i paryskiej Opery komicznej. W maju r. b. śpiewała z tak wielkiem powodzeniem w Covent Garden w Londynie w towarzystwie Destina, Melby i Carusa, że impresaryo Opery w Nowym Jorku, Hammerstein, pozyskał ją na cały sezon do Ameryki. Układy były prowadzone w tajemnicy przed Melbą i zawarunkowane karą 100.000 fr. w razie zerwania kontraktu. Aliści Melba, dowiedziawszy się, iż młoda, urocza i pełna wytworności rywalka pobić ją może i za oceanem, zażądała od Hammersteina zerwania umowy z Aldą, obowiązując się sama zapłacić karę umówioną. Impresaryo nie chciał ustąpić, i sprawa zakończyłaby się niekorzystnie dla wpływowej eksprzyjaciółki Ludwika ks. Bonapartego, lecz w sprawę wdał się Morgan. Miliarder rozumował dowcipnie: niema tak ciasnych wrót twierdzy, przez które nie wszedłby osieł, obładowany złotem. Zatem: 100.000 fr. dla Aldy i drugie tyle dla Hammersteina! Układ gotowy, i notaryusz londyński zaofiarował Aldzie tę sumę urzędowo. Alda jednak odmówiła przyjęcia i, po atramentowej walce na szpaltach dzienników londyńskich, sprawa przeszła do sądów. Tymczasem zaś angielskie pisma humorystyczne mają wyborny temat do karykatur: z jednej strony młoda gwiazda, promieniejąca talentem i urodą, z drugiej poważna, „zasłużona“, rzucająca na współzawodniczkę kule ze złota! Na kanikułę letnią i to jest przedmiotem uwagi i zabawy czytelników...

§ **Zatopiona wyspa**. Jak z Honolulu donoszą, okręty nie mogą się doszukać wyspy Laysan, zamieszkałej przez Japończyków. Prawdopodobnie trzęsienie ziemi zmiotło ją w zupełności.

§ **Nowy prorok w Rosyi**. „Ruś“ opowiada: Na ulicy Gorochowaj w Petersburgu na kamienicy pod l. 23 znajduje się przybity szyld metalowy z napisem: „Wykład bezpłatny o powtórnem przyjściu Zbawiciela w 1932—3 roku“. Wykłady te odbywają się w każdą niedzielę od 10 do 1 popołudniu i od 8 do 10 wieczorem. Wykładającym a raczej kaznodzieją jest dymisyonowany pułkownik F. K. von Benningen, niemiec nadbałtycki, który dla propagandy swoich idei nietylko urządza wykłady, ale wydaje szereg broszur w języku rosyjskim, francuskim, niemieckim i łotewskim. Współpracownik „Rusi“ poszedł posłuchać wykładu i opowiada swoje wrażenia. Izba była napełnioną ludem prostym. Po krótkiem oczekiwaniu ukazał się kaznodzieja, człowiek 60-letni, ubrany w białą bluzę wojskową. Wszedłszy na katedrę, zwrócił się do wiszącego na ścianie krucyfiksu. Słuchacze poszli za jego przykładem i odmawiali cicho modlitwę. Następnie kaznodzieja odczytał ustęp z Ewangelii św. Jana i wyjątki z ksiąg proroków. „Wszystkie te proroctwa (mówił potem) świadczą, że jest bardzo blisko do drugiego przyjścia na świat Chrystusa. Złe duchy już się pojawiają na seansach spirytystycznych. Żydzi owładnęli już połową złota całego świata i całą prawie prasę pochwycili swe ręce. Wroku 1912 i 1913 przesiedlą się oni do Palestyny, a w dwadzieścia lat później ukaże się Zbawiciel. Jego przeciwnik smok czerwony, o którym mówi św. Jan w XII rozdziale, nazywany także dyabłem i szatanem, już przyszedł na ziemię i prowadzi walkę z „żoną obleczoną w słońce“, to jest z Kościołem chrześcijańskim. Tym czerwonym smokiem jest nie kto inny, jak papież rzymski i wielka francuska rewolucya, a tą wodą, którą smok puścił na żonę-cerkiew jest socyalistyczna nauka o wolności, równości i braterstwie“. W tem miejscu mowca rozpoczął właściwy wykład, mający na celu udowodnić tekstami z Pisma św., apostołów i ojców Kościoła, że zasady braterstwa, równości i wolności są przeciwne nauce chrześcijańskiej.

§ **Potęga ciemnoty**. Niby fragment z przygnębiających nieraz swę pierwotną prostotą opowiadań bohaterów Gorkiego, rozegrał się nagle w małej wioszczynie białoruskiej w ziemi mohylowskiej dramat, który dziś w krótszych lub dłuższych artykułach komentowany jest w prasie rosyjskiej. Mówimy tu o „zgładzeniu antychrysta“, we wsi Sysojewie. Otóż pomiędzy innemi w „Russk. wied.“ znajdujemy list duchownego o. Ktitarewa, rysujący sylwetki głównych bohaterów dramatu.

We wsi Sysojewo, w pow. goreckim, jest ogółem 35 domostw. Chaty względnie dobrze wyglądają. Wszędzie jest bydło, sady przy chatach. Lud młody, zdrowy, ubrany dość czysto i do 50 prc. piśmienny. Wśród włościan szczególne stanowisko zajmował Michał Kolczewski. Liczy on 23 lata; do pracy ciężkiej nie chodził. Cierpi na piersi. Małe, czarne oczy świecą łagodnie z wązkich orbit. Rysy twarzy prawidłowe, niemal delikatne; ruchy miękkie i zręczne. Wogóle od całej postaci zdaje się bić prostota i jakaś melancholia. Ulubione jego zajęcie to czytanie ksiąg nabożnych. Kolczewski lubi się modlić; modli się długo i ze łzami. Niejednokrotnie zbierali się do niego na gawędy włościanie, a wtedy Kolczewski udzielał im nauk. Tematem rozmów były nastroje polityczne, nieurodzaj, pożary wiejskie itd. Do sekty nie nie należał żadnej, a wśród włościan uchodził za człowieka wyjątkowego. K. jest żonaty, lecz bezdzietny. Z Gorbaczewskim łączyła ich dawna przyjaźń i dawne grzechy młodości. Z tego powodu małżeństwo Kolczewskiego było bezdzietne, a Gorbaczewski, jak głosi fama wiejska, przy pomocy guseł owczarzy doczekał się syna. Syn ten, dziecko rachityczne, wątłe, był podobno przeklęty przez matkę, jako narodzony z czarów. To właśnie było punktem wyjścia do nagłej idei Kolczewskiego, że w Michasiu jest ukryty antychryst. Zabójstwo odbyło się z całem niejako nabożeństwem i w ekstazie fanatycznej. Palono o północy gromnice, zalewano się łzami, padano na ziemię, bito pokłony. Kolczewski cytował ciągle teksty Pism. św. Do jakiego stopnia ciemna ludność nie zdawała sobie sprawy ze swego czynu, świadczy fakt następujący: Kiedy spisywano protokół co do udziału w morderstwie, do komisarza przecisnęła się pewna staruszka i prosiła, aby ją zapisać.

— Czyś i ty zabijała? — spytał komisarz.

— O, nie panie, nie zabijałam, ale stałam tutaj ze świeczką, więc i mnie od władzy należy się nagroda...

Ciemna staruszka wiejska wyobrażała sobie, że za zgładzenie antychrysta wydawane będą nagrody. Nikt też z winowajców nie zapierał się, a choć większość zrozumiała swój czyn, sądziła jednak, że tylko omyliła się w wyborze prawdziwego antychrysta. W więzieniu włościanie zachowują się spokojnie, a wielu z nich dotychczas nie może zrozumieć, za co ich więżą.

Zmarli.

Barbara hr. Czeżowska 2 v. Zieleniewska, z domu Kuschee, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 78.

Karol Potkański, zwyczajny profesor historyi austryackiej na uniwersytecie Jagiellońskim, autor wielu znakomitych dzieł z zakresu dziejów Polski średniowiecznej zmarł 16 bm. w Krakowie.

Michał Kostecki, aptekarz w Probużnie umarł nagle na udar sercowy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę austryacki hymn ludowy i „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W poniedziałek „Druciarz“ z p. Kliszewską.
We wtorek „Wesoła wojna“
We środę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna“
W piątek „Słodka dziewczyna“
W sobotę „Wesoła wdówka“
W niedzielę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio“.

Z WARSZAWY

— Wczoraj od rana do godziny 1. popołudniu przeprowadzili żandarmi w Łodzi rewizyę w fabryce Szeiblera, poczem aresztowali 18 robotników z nowej tkalni.

— W Starej Górze pod Łodzią napadli bandyci na kolonistę niemieckiego i zabrali mu 800 r. oraz kosztowności.

— Wobec stałej liczby załogi warszawskiej, niewystarczającej na potrzeby stanu wojennego, dla pełnienia służby wojskowo-policyjnej, zaczęto do Warszawy ściągać załogi z fortec Modlina, Dęblina, Zegrza i Brześcia Litewskiego. Oficerowie podczas znajdowania się w Warszawie otrzymują podwyżkę pensyi w wysokości 75 rubli miesięcznie.

Z KIJOWA

— Jak donoszą „Wol. Eparch. Wied.“, 20 rodzin emigrantów galicyjskich założyło kolonię pod nazwą „Zady“ w pow. dubieńskim. W tym celu Galicyanie nabyli majątek hr. Miączyńskiego, liczący 700 dz. obszaru; 400 dz. odstąpili Niemcom z osadą Malewa, a pozostałe 300 dz. pozostawili dla siebie.

— W urzędzie pocztowym w Koziatynie, koło Kijowa, skradziono listy pieniężne zawierające 25.000 rubli. Sprawcy napadu uszli.

— Z Kamieńca Podolskiego donoszą, iż dokonano tam napadu na administratora majątku „Sokołówka“, Sergiejewskiego. Zabito administratora, jego służącą i dwóch stróżów.

Z całego świata

Ostrawa morawska. Pertraktacye przedstawicieli robotników z reprezentantami właścicieli kopalń nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Pracodawcy nie chcą przystać na żądania robotników. Zachodzi wobec tego obawa, że w niedzielę wybuchnie strajk górników.

Rzym. Dzienniki donoszą o zajściu, które odbyło się w Marino, dokąd przybył z Castel Gandolfo kardynał Merry dell Vall. Gdy kardynał przyjechał, grupa anarchistów, mimo poczynionych przez policyę zarządzeń, urządziła wrogą wobec kardynała manifestacyę, gwizdając i krzycząc. Przyszło do starcia policyi z manifestantami. 1 policyant został poważnie zraniony. Jednego anarchistę i kilku innych aresztowano.

Chicago. Przewodniczący Związku telegrafistów w Chicago, oświadczył gotowość poddania się sądowi rozjemczemu ogólno-amerykańskiego zjednoczenia telegrafistów.

Nowy Jork. Wezwania naczelnika tutejszego związku telegrafistów do strajku powszechnego nie usłuchano. Ruch telegraficzny odbywa się bez przeszkód.

Tulon. Pożar lasów przybrał ogromne rozmiary. Wysłano dalsze oddziały wojska na ratunek.

Pretorya. Premier Botha zapowiedział w parlamencie przedłożenie, według którego rząd będzie upoważniony do nabycia słynnego dyamentu „Cullinan“ dla króla Edwarda, celem wyrażenia mu wdzięczności ludu transwalskiego za nadanie autonomii.

MAŁY FEJLETON

Wzorowa wieś.

Krakowski korespondent „Kurj. Warsz.“ po wycieczce do Albigowy, tak pisze:

Na pierwszy rzut oka widać zamożność, widać czystość i porządek. Do dziś dnia trzeba, niestety, poświęcić im szczególną wzmiankę, gdy się mówi o wsi galicyjskiej. Przy domach migają pasma świetnych jarzyn, tu i owdzie, zamiast strzechy, widnieje dachówka. A to co? Dom piętrowy, z małą „dependence?“ Ach, jest i napis: „Szkoła gospodyń wiejskich“. A tam: „Szkoła koszykarska“. Czy jestem w Galicyi?

Zajeżdżamy przed kościół. Naturalnie przepełnienie. Wśród tłumu dziewcząt zwracają uwagę szeregi, odznaczające się białą chusteczką wdzianą niby uniformowo; z chóru brzmi śpiew chóralny na dwa głosy, od ołtarza świeci ornat i płynie donośny, czerstwy głos celebrującego. Chylą się głowy, kościół cały drga pieśnią ludu, jeszcze chwila i znajdujemy się w zakrystyi.

— Przedstawię cię księdzu Tyczyńskiemu.

I zdążamy już razem ku bramie, wśród krasnych strojów płonących w słońcu i ludzi cisnących się do ucałowania ręki kapłana. Potem ogarnia nas cisza wiejskiej plebanii, z tym przemiłym proboszczowskim ogródkiem, który od Wisły po Niemen kwitnie mniej więcej jednako. Rozmowa błądzi chwilę po polityce, wreszcie schodzi na sprawy najbliższe.

I dowiaduję się ciekawych rzeczy. Ksiądz Antoni Tyczyński jest w Albigowej lat 22. Wkrótce będzie ćwierć wieku, jak został duszpasterzem ubogiej, rozpitej wioski, przybitej długami, co obrosły ziemię chłopską, jak perz ziemię rozdrobnioną na maleńkie działki, jak często w Galicyi. Tam, gdzie dziś lśnią się dachówki, stały kurne chałupy, szkoły nie było ani śladu.

Cóż to za cud się dokonał? Darmobym pytał o to ks. Tyczyńskiego. Byłem uprzedzony, że sam Blowitz, gdyby zmartwychwstał, nie wydobyłby ze skromnego kapłana ani jednego słowa informacyi, zakrawającej na chwalenie się pracą. Mówił też głównie mój towarzysz, proboszcz zaś wtrącał słowa od czasu do czasu, dorzucając szczegóły.

I dowiedziałem się, że w Albigowej nie było nic, a teraz jest wszystko. Pierwszem dziełem ks. Tyczyńskiego była szkoła ludowa, za nią przytoczyło się Kółko rolnicze, i to Kółko prawdziwe, nietylko sklepik, lecz czytelnia, miejsce wykładów, organizacya sprowadzania narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. Potem szkoła koszykarska, której kierownikiem został dawny chłopak do posług proboszcza. Dziś szkoła mieści się w piętrowym domu murowanym, ma 50 uczniów, którzy nabywają pożytecznego rzemiosła i jeszcze zarabiają na życie, w miarę postępów. Jeszcze przedtem stanął wspaniały kościół, gmach murowany, kosztujący zaledwie 70.000 koron, dzięki umiejętnej administracyi proboszcza.

— Dziś by kosztował znacznie taniej, — dodaje ks. Tyczyński, — to były pierwsze próby.

Zkąd się wzięły na to fundusze w gminie, ubogiej jak Łazarz? Darmo pytać.

— Zaczęło się z „szóstką“ w kieszeni — odpowiada stale kapłan. — Dobrzy ludzie dopomogli... I jakoś się zrobiło.

„Zrobiło się“ przedewszystkiem co tylko było można, aby zapobiedz dalszemu rozdrabnianiu gruntów. W jaki sposób? Dać młodemu pokoleniu w rękę także inny sposób życia, niż z roli. I z Albigowej zaczęli wychodzić uczniowie na naukę do szkół fachowych: ogrodniczych, przemysłu drzewnego, sukienniczych, organistów, mleczarskich, i t. d. Potem trzeba było podnieść dochód z roli. I w r. 1902 powstaje sobie spółka mleczarska, która już w 1905 r. przerabia prawie 200.000 litrów mleka. Przy szkole naturalnie kurs mleczarski, potem kasa Raiffeisena, potem spółka drenarska. Aby zaś się opłacił motor pędzący fabrykę rur drenowych, musi powstać młyn parowy. Jedno i drugie prowadzi spółka przemysłowo-rolnicza. Nakoniec Albigowa ma straż ochotniczą ogniową, również dzieło proboszcza, jak „Szkoła gospodyń wiejskich“, która kształci dziewczęta praktycznie i ogólnie na wzorowe gospodynie.

Albigowa jest unikatem, modelem wystawowym, modelem pracy społecznej, jaką może duchowieństwo rozwijać na wsi. Tyle się mówi o braku środków, o biedzie... Albigowa była ubogą, dziś jest zamożną, a wszystko ukręcone, jak bicz z piasku siłą woli jednego człowieka.

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 18 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, temperatura obniża się, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, polepszenie, zresztą niejednostajnie.

Z armii.

Wiedeń. Cesarz nadał wielką wstęgę orderu Szczepana generałowi konnicy Uexküll-Gyllenbandowi. Ordery żelaznej korony I kl. otrzymali generałowie Parmann i Klobuczar.

Swięta wojna w Maroku.

Tanger. Agencya Hawasa donosi z Casablanca pod datą 15 bm.: W mieście i okolicy panuje spokój. Dnia 13 bm. potworzyły się w okolicy liczne grupy Arabów, które usiłowały zająć miasto. Krążownik „Gloire“ dał około 30 strzałów, poczem Arabowie cofnęli się. Wojsko nie interweniowało. Mieszkańcy tutejsi, a głównie żydzi, wśród których panuje nędza, powoli wracają do miasta. Władze dostarczyły im pewnych środków do obrony. Handel się ożywia.

Jak donoszą z Fezu, ludność jest tam bardzo wzburzona. Odbywają się burzliwe zgromadzenia.

Z **Marakesz** nadchodzi wiadomość, że wszyscy Europejczycy opuścili miasto. Nadeszła również wiadomość, że stu Europejczyków opuściło Mogador, gdy przybył tam okręt francuski „Du Chayla“.

Madryt. Rządy francuski i hiszpański zgodziły się co do wysłania wojsk do Casablanca. Komendantowi hiszpańskiemu udzielono wskazówek telegraficznie. Ponieważ sułtan dał gwarancyę, że będzie już spokój, Europejczycy powrócili do miasta. Sądzą, że uspokojenie się utrwali.

Paryż. Matin podnosi ponownie, że Francya nie ma zaborczych zamiarów względem Maroka. Generał Droude nie żąda nowych wojsk, ponieważ nastąpiło już porozumienie z Hiszpanią, co do wspólnego działania. Hiszpanie zajmą stanowiska wyznaczone im przez generała Droude, który ograniczy się tylko na obronie miast; gdyby bowiem chciał ścigać Marokańczyków w głąb kraju, potrzebowałby 25.000 wojska. Szkody Europejczyków w Casablanca obliczają na 10 milionów franków. Krąży pogłoska, że jeden ze szczepów zbliża się do Fezu.

Tanger. Z Mogador donoszą, że panuje tam wielki niepokój, ponieważ szczep Sabary gotuje się do napadu na miasto. Mieszkańcy uciekają z miasta; wielu schroniło się na francuski parowiec. Krąży pogłoska, że z powodu zajść w Casablanca proklamowano w rozmaitych miejscach wojnę świętą; we wszystkich miastach zapanowało wzburzenie. Słychać, że Europejczycy opuszczają Merrakes. Ucieczka z Tangeru wzrasta; wiele rodzin europejskich wyjechało do Gibraltaru.

Kongres socyalistów.

Sztutgard. Dziś rozpoczął się tu międzynarodowy kongres socyalistyczny. Biorą w nim udział między innymi z Austryi: Adler, Pernerstorfer Nemec, Diamand i Wityk.

Z Rosyi.

Z Petersburga donoszą. W dniu 28. b. m. car Mikołaj z carową uda się na dwutygodniową przejażdżkę po wodach fińskich.

Minister skarbu Kokowcew wyjeżdża w dłuższą podróż zagranicę. Celem podróży, jak powszechnie przypuszczają, jest wdrożenie rokowań o nową pożyczkę.

Minister handlu Fiłosofow ma, jak mówią, zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Petersburg. Do budżetu na rok 1908 wstawiona będzie jako wydatek nadzwyczajny suma 20 milionów rubli na polepszenie dróg wodnych; między innemi mają być ukończone roboty nad Wisłą koło granicy austryackiej.

Petersburg. Szlachecki agrarny bank państwowy otrzymał pozwolenie na wydanie II. emisyi 5% listów zastawnych bez premii na sumę 25 milionów rubli na udzielanie pożyczek. Amortyzacya ma nastąpić w ciągu 30 lat, co roku w dwóch ratach.

Cholera.

Petersburg. W Petersburgu stwierdzono 3 wypadki cholery, z tych jeden był śmiertelny. Z Brześcia litewskiego donoszą, że wydarzyło się tam kilka wypadków zasłabnięć, prawdopodobnie na cholerę.

Astrachan. Stwierdzono tu 7 nowych wypadków cholery. Ogółem było od 1—15. bm. 25 wypadków, w tem 6 śmiertelnych.

Anarchia.

Mikołajów. Na naczelnika miasta Mikołajewa nazwiskiem Stupin, wykonano zamach w letnim obozie wojskowym. Sprawcą zamachu był kapelmistrz wojskowy; naczelnik miasta ocalał, sprawcę aresztowano.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa przemysłowo-rolnicza**. Z Jaworowa piszą nam: W Jaworowie ruch! Niestrudzony marszałek powiatu hr. Jan Szeptycki wraz z hr. Ludwikiem Dębickim, jako protektorowie i hr. Franciszek Czosnowski jako prezes, gorączkowo krzątają się nad urządzeniem wystawy przemysłowo-rolniczej, która ma przedstawić społeczeństwu dorobek kilkunastu lat cichej a owocnej pracy powiatu jaworowskiego na niwie społecznej. Nieopodal od dworca kolejowego, w dawnym parku króla Sobieskiego, moc cieśli buduje przeszło 20 gustownych pawilonów.

Wyroby przemysłu domowego w powiecie jakoto: wyroby zabawkarskie, plecionkarstwo, koronkarstwo, keramika itp. stanowić będą osobną wielką grupę pawilonów, — rolnictwo wraz z pokrewnymi działami wytwórczości gospodarczej jak mleczarstwo, hodowlę bydła i trzody, rybołowstwo, maszyny rolnicze itp. zajmą resztę pawilonów. Przed oczyma każdego kto na wystawę wejdzie, roztoczy się obraz zbiorowej pracy całego powiatu, pracy mrówczej, celowo i energicznie zorganizowanej przez dzielnego marszałka powiatowego. Komitet wystawy, na którego czele stoi nader czynny hr. Czosnowski, postarał się o to, aby wystawę otwarto już 1 września br. Zamówiono ze Lwowa teatr ludowy. Trzy orkiestry i tow. śpiewackie „Echo“ ze Lwowa, dostarczą zwiedzającym także estetycznych wrażeń.

Dla dziatwy i ludu: panopticum itp. popularne zabawy z niskim wstępem. Wreszcie pamiętano o dobrym bufecie, o dobrej, taniej a smacznej kuchni. W naszym kraju, w którym od kilku lat rozlega się hasło uprzemysłowienia, wystawa ta wzbudzić powinna, podobnie jak wystawa buczacka, urządzona przed 3 laty, szersze zainteresowanie. Efekt jej dowiedzie, że kilku ludzi przejętych miłością kraju, pracując cicho ale z jasno wytkniętym celem doprowadzić mogą wprost do zdumiewających rezultatów, nawet w tak piaszczystym i nieurodzajnym powiecie jak powiat Jaworów.

Wszelki początek jest trudny — o trudnościach tych najlepiej mogliby powiedzieć inicyatorowie wystawy. Oby zachęciła ona innych! Uznanie przeto inicyatorom wystaw powiatowych, — vivant sequentes! J. Ch.

β **Ciągnienie losów**. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych ziemskich z r. 1880 główna wygrana w kwocie 90.000 k. padła na s. 1803 nr. 52.

Konwencya brukselska.

Rząd austryacki nie zadał sobie trudu opublikowania protokołów z posiedzeń komisyi, obradującej nad przedłużeniem konwencyi cukrowej w Brukseli, tak, że o postanowieniach tej komisyi dowiadywać się trzeba z prasy zagranicznej.

Poniżej podajemy w streszczeniu brzmienie dodatkowego postanowienia do konwencyi cukrowej z 5. marca 1902, uchwalonego w przeszłym miesiącu przez stałą komisyę Brukselską, według dosłownego tekstu, zamieszczonego w organie francuskich cukrowników.

Brzmienie tego postanowienia potwierdza poprzednie doniesienie, że konwencya cukrowa ma być przedłużona na lat 5 od 1 września 1908.

Wydane przez komisyę postanowienie składa się z 3 artykułów i protokołu końcowego.

Artykuł I postanawia, że państwa należące do konwencyi, obowiązują się utrzymać ją do 31 sierpnia 1913. Jednakowoż każde z państw, należących do konwencyi może z niej ustąpić z dniem 1 września 1911, wypowiedziawszy udział w konwencyi na rok przedtem, jeżeli stała komisya stwierdzi większością głosów, że okoliczności wypowiedzenia to usprawiedliwiają. Po za tem pozostają w mocy postanowienia art. X konwencyi z 6 marca 1902, a więc w razie wypowiedzenia udziału w konwencyi przez jedno państwo i drugie państwo może się z niej wycofać. Jeżeli i inne państwo zrobi użytek z tego prawa, wówczas należy zwołać konkurencyę, która ma stanowić o dalszych losach konwencyi.

Art. II. uwalnia z dniem 1. września 1908 Anglię od przestrzegania postanowień art. IV. konwencyi. Od tego więc czasu państwa, należące do konwencyi, aby sobie zapewnić jej korzyści, mogą żądać, aby przy imporcie cukru, rafinowanego w Angli, dołączano dowody, że cukier ten nie pochodzi z kraju, udzielającego premii na produkcyę lub eksport cukru.

Art III. oznacza jako ostateczny termin ratyfikacyi powyższych uchwał na dzień 1. lutego 1908, oraz postanawia, że uchwały te tylko wówczas wejdą w życie, jeżeli je zratyfikują te państwa, należące do konwencyi, na które nie rozciągają się szczegółowe postanowienia art. VI. konwencyi. Mianowicie art VI. uwalnia Hiszpanię, Włochy i Szwecyę od zniżenia cła na cukier na 6 franków, jak długo one cukru nie eksportują. Obecnie postanowienia art. VI. dotyczą tylko Włoch i Szwecyi.

Wreszcie protokół końcowy postanawia, że jeżeli uchwały komisyi nie zostaną ratyfikowane do 1 marca 1908, Wielka Brytania zatrzymuje prawo wypowiedzenia udziału w konwencyi z d. 1 września 1908, nawet wtedy, gdyby poprzednio już uchwały te ratyfikowała.

Ratyfikować mają uchwały komisyi następujące państwa, należące do konwencyi brukselskiej: Austro-Węgry, Niemcy, Belgia, Francya, Anglia, Włochy, Luksenburg, Holandya, Peru, Szwecya i Szwajcarya.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Proszę żądać kartką korespondenc. za 10 hl. **wzorów** naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych metr od kor. 1·15 do kor. 18.

Specyalności: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe i spacerowe** oraz na **bluzki, podszycia** etc. 76

Sprzedajemy tylko pod gwarancyą czysto jedwabne materye **wprost do mieszkania z opłaconem portem i cłem.**

Schweizer & Co., Luzern 027 (Schweiz),

(Seidenstoff-Export) — Königl. Hoflief. 76

Zawierające w sobie Bor i Lithion, wolne od żelaza

źródło lecznicze

SALVATOR

okazuje się nader skuteczne w chorobach nerek i pęcherza, przy dolegliwościach w oddawaniu moczu, przy reumatyzmie, podagrze i moczówce cukrowej, jakoteż przy zakatarzeniu przewodów oddechowych i trawiących.

Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

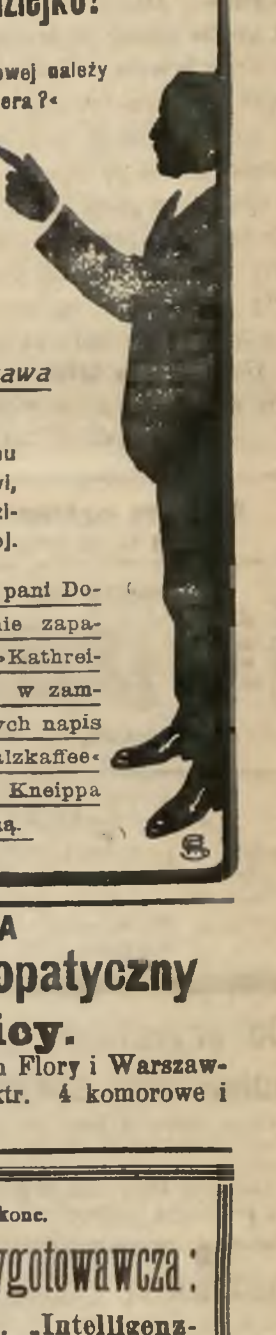
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp - Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



Dr. EBERSA

Pensyonat hydropatyczny w Krynicy.

otwarty jak dawniej w willach Flory i Warszawskiej Nowości. Kąpiele elektr. 4 komorowe i Radyum.

Przez c. k. Rząd konc.

Wojskowa szkoła przygotowawcza:

Kursa do egzaminów t. zw. „Intelligenzprüfung“

oraz

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

em. podpułkownika Karola N. Nahlika

Lwów — ul. Piekarska l. 37.

C. k. uprzyw.

Gal. akc. BANK HIPOTECZNY

podwyższa

z dniem 1 września 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4% na 4¼%

bez potrącenia podatku rentowego.

Kwoty do 2000 kor. jednego dnia i na jedną książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów dnia 15 sierpnia 1907.

Dyrekcya.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 624·50, węgierskiego zakładu kredytowego 729·— Anglobanku 296·50, Unionbanku 524·50, Banku dla krajów koronnych 419·25, Bankvereinu 525·00, Bodencreditu 1000·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 639·—, kolei południowej 150·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 412·00 kolei północ. 5200———, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 580·75, Rima Muranya 528·50, praskiego towarz. żelaznego 2565———·—, fabryki broni 458·—, tureckie tytoniowe 408·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 500·— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 95·10, austryacka renta koronowa 95·10, węgierska renta koronowa 91·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·55, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·60, losy tureckie 182·— marki 117·52, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·—.

Przyjechali do Lwowa d. 17 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa, M. hr. Borkowska z Mielnicy, L. br. Brückman z Monasterzec, J. Ujejski z Kałusza, P. Dankner i I. Spirt z Kiszeniewa, K. Jaworski z Ostrowczyk, J. Kisznicki z Bolechowa, O. Schuell z Firlejówki, P. Łobaczewska z Mostów w., W. Skibniewski z Rosyi, Prof. A. Ochak ze Stanisławowa, G. Schultz z Nagy Varad, H. Kratochwil ze Spalato, E. Müller z Wiednia, S. Tauszyński z Bakowiec, S. Puntscher z Rozważa.

75

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ach, jeśli on ją naprawdę rozumie — jeśli zechce dopomódz jej do naprawienia jej złamanego życia, jeśli zechce wespoł z nią skierować je na tory inne, na których nie będzie śladu przeszłości! Dawał jej zawsze do zrozumienia, że jest godna rzeczy lepszych, a ona nigdy bardziej nie potrzebowała takiej pociechy. Ogarniała ją jednak chwilami trwoga, że wyznanie jej stanie się niebezpiecznem dla jego miłości — miłości bowiem trzeba jej było — a wspólne zmazywanie skaz z jej godności może przygasić płomień uczucia. Ale przypominała sobie ciągle słowa Gerty i w nich szukała podpory. Była pewna, że Gerty wie, jakie są uczucia Seldena dla niej i nigdy w zaślepieniu swojem nie pomyślała, że sąd Gerty o nim zabarwiony był tkliwością znacznie gorętszą, niż jej własna.

Godzina czwarta zastała ją w bawialni — Lily nie wątpiła, że Selden będzie punktualny. Ale godzina oznaczona nadeszła i minęła — minuty biegły gorączkowo, mierzone niecierpliwem biciem jej serca. Miała teraz czas rozważać na nowo swoje nieszczęście i wahać się znów między porywem nakłaniającym ją do zwierzenia się Seldenowi, a obawą zniszczenia jego złudzeń. Ale w miarę jak minuty mijały, potrzeba oparcia się na jego radzie stawała się bardziej naglącą — nie mogła dłużej sama znieść ciężaru swej nędzy. Nastąpi niewątpliwie chwila groźna — ale czyż nie może już ufać, że jej uroda wzniesie po przez tę chwilę most bezpieczny, którym ona przejdzie pod ochronę jego przywiązania?

Ale czas mijał, a Selden nie przychodził. Niewątpliwie coś go zatrzymało, albo też źle przeczytał jej śpiesznie nabazgrany bilecik i wziął czwórkę za piątkę. Dźwięk dzwonka w kilka minut po piątej potwierdził to przypuszczenie i sprawił, że Lily powzięła postanowienie, iż w przyszłości będzie pisała czytelniej. Odgłos kroków w przedsionku i głosu lokaja wlał nową energię w jej żyły, a wspomnienie władzy, jaką miała nad Seldenem, obudziło w niej nagłą ufność. Ale, gdy otwarły się drzwi bawialni, wszedł Rosedale.

Reakcya przyprawiła ją o ból dotkliwy, ale po chwili irytacyi na niezręczność losu i na własną nieostrożność — powinna była bowiem zamknąć swe drzwi dla wszystkich prócz Seldena — Lily zapanowała nad sobą i powitała Rosedale'a przyjaźnie. Niemiłem było jej, że Selden, gdy przyjdzie zastanie tego właśnie gościa, ale Lily była mistrzynią w pozbywaniu się nieporządanego towarzystwa, a wobec jej chwilowego nastroju Rosedale wydał jej się wprost nieznośnym.

Jego własne zapatrywanie na sytuacyę narzuciło jej się po kilku chwilach rozmowy. Zaczęła mówić o zabawie u Bry'ów, jako o łatwym, nieosobistym przedmiocie, który mógł zapełnić czas do przyjścia Seldena, ale p. Rosedale, siedząc uparcie za stolikiem do herbaty, z rękoma w kieszeniach, z nogami nieco zbyt swobodnie wyciągniętemi, nadał odrazu tematowi rozmowy zwrot osobisty,

— Tak wieczór był nieźle urządzony... tak, zdaje mi się, że nieźle. Oczywiście były tam, tu i ówdzie rzeczy, których pani Fisher dopatrzeć nie mogła... szampan nie był mrożony, a między okryciami w szatni panował nieład. Ja wydałbym więcej pieniędzy na muzykę. Taki już mam charakter; jak mi się czegoś zachce, to płacę z ochotą; nie targuję się, a później nie dziwię się, jeśli artykuł wart jest ceny. Ja nie byłbym zadowolony z takiej zabawy jak u Bry'a; urządziłbym coś swobodniejszego, naturalniejszego. A na to potrzeba dwóch rzeczy: pieniędzy i odpowiedniej kobiety, która umiałaby je wydać.

Urwał i patrzył na nią badawczo, a ona udawała, że ustawia filiżanki.

— Pieniądze mam — ciągnął dalej odchrząknąwszy — a teraz chcę mieć kobietę... i dostanę ją.

Pochylił się nieco naprzód, złożywszy dłonie na gałce od laski. Widział, żej mężczyźni typu Neda van Alstyne'a, przynosili ze sobą do bawialni kapelusze i laski i mniemał, że to nadaje cechę wytwornej pozałości.

Lili milczała, uśmiechając się blado, patrząc na niego z roztargnieniem. Zastanawiała się w duchu nad tem, że oświadczyny zabiorą nieco czasu, i że Selden ukaże się z pewnością, zanim nadejdzie chwila odmowy. Jej zamyślone spojrzenie wydało się panu Rosedale'owi pełnem subtelnej zachęty. Widoczna skwapliwość nie byłaby mu się podobała.

— I ja taką kobietę dostanę — powtórzył powtórzył ze śmiechem, który miał wzmocnić jego pewność siebie. — Zazwyczaj dostawałem to, czego chciałem w życiu. Chciałem pięniędzy i mam ich więcej niż mogę zużytkować; a teraz pieniądze nie mają dla mnie znaczenia, dopóki nie będę mógł wydawać ich na odpowiednią kobietę. A wie pani, czego ja chcę? żeby wobec mojej żony wszystkie kobiety czuły się niższe. Nie żałowałbym nigdy pieniędzy na to wydanych. Ale nie każda kobieta to potrafi, bez względu na to, ile się na nią wydaje. Czytałem w jakiejś książce o dziewczynie, której się zachciało złotych puklerzy, młodzieńcy zaczęli w nią niemi rzucać, tak, że padła zmiażdżona... zabili ją. To jest dosyć prawdziwe; niektóre kobiety wyglądają jakby pogrzebane pod swemi klejnotami. Ja chcę mieć kobietę, która nosiłaby głowę tem wyżej, im więcej zdobiłbym ją brylantami. A gdy patrzyłem na panią u Bry'ów, wyglądającą w tej skromnej białej sukni, jakgdyby pani miała koronę na głowie, powiedziałem sobie: „Do licha, gdyby ona miała koronę, nosiłaby ją tak, jakgdyby się w niej urodziła".

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.



Taniej jak wszędzie! J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.
Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

BULION

przewyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania supa, po 24, 20 i 15 koron kilo.
Kazimiera Mateczyńska — Kołomyja, Mniehówka 80.

Do przechowania lub komisowej sprzedaży

przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie.

Poszukuje, z polecenia wielce szanownych odbiorców, następujące rzeczy: powóz i uprząż (chomonta), siodło męskie i damskie, 2 kare konie do wyjazdu, 1 krzesło dla chorych samoczynne, 1 aparat do wyrównania, 1 czarne pianino, garnitur srebrny, złoty zegarek, perskie dywany, starożytne monety, używane bronie, 1 kredens i mosiężne lampy — zarząd nowo otworzonego Doroteum, ul. Sykstuska 10.

Orkiestryon,

pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce,
chińskie srebro stołowe,
dwa lustra, dwa zegary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie.

Tanio sprzedaje

używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyjeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone „Doroteum" ul. Sykstuska 10.

Używane

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania „Doroteum" ul. Sykstuska 10.

Elegancki

powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem „Doroteum" ul. Sykstuska 10 w podwórzu.

Zbieracze

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej l. 10.

Jeden dom dwupiętrowy,

z dwoma frontami, 20 oknami na froncie i dobrym przychodem, dalej dom przy ul. Żółkiewskiej wraz z parcelami, 2 konie, 3 powozy, 2 sanki, pianino, obrazy, garnitur salonowy, kredens, automobil, gramofon i jedną wilę w Brzuchowicach tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Szajnochy.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze,

na 8 do 10% dla dostojnych panów z zapewnieniem przyjmuje „Doroteum" przy ul. Szajnochy róg ul. Sykstuskiej l. 15.

Łóżka żelazne, składane od kor. 12, umywalnie żelazne od kor. 4, materace sprężynowe zamiast sienników poleca **Fr. Chladek,** Lwów, Rynek 45. 647

Ul. Pańska 3 na I. p. 4 pokoje z przynależ. W parterze 4 pokoje z przynależ. Mieszkania z wielkim komfortem. Światło elektryczne, łazienka, spiżarnia i pokój dla sługi. 646

Grzyb drzewny

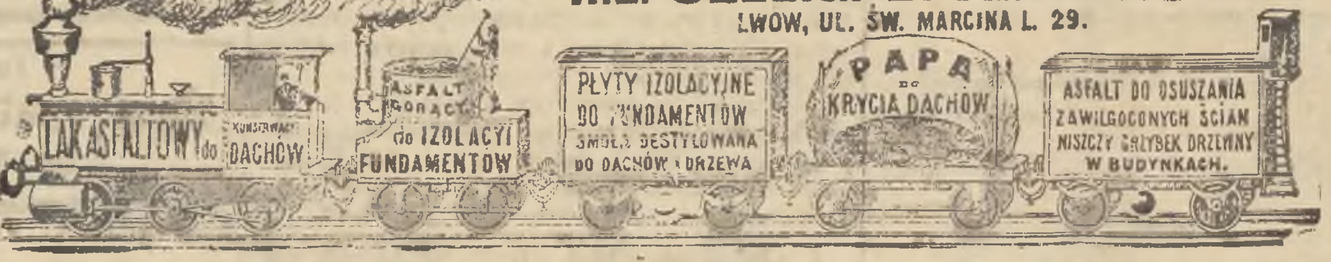
kupuje **VICTOR VIEWEG. Steinach i Thür.** 640



Franciszek **Niewczyk** Lwów, ul. Czarneckiego 10.

Zawiadamiam że za staraniem Dyrekcyi Centr. Związku galic. przem. fabr., przeniosłem moją od 21 lat istniejącą fabrykę instrumentów muzycznych z całym personalem z Poznania do Lwowa i polecam mój bogato zaopatrzony **Magazyn wszelkich instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych** **własnego wyrobu.** Wszelkie reperacye uskuteczniam starannie. Najtańsze źródło zakupna w kraju. — Ilustrowane cenniki wysyłam franco. 11

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Niepotrzeba powiększać klęski.

Obija się nam o uszy, że rolnicy wobec lichych zbiorów nie będą w tym roku używać sztucznych nawozów. Byłoby to błędem nie do darowania wobec tego, że mieliby tym sposobem **dwa lata nieurodzaju.** A przecież wobec kredytu, jaki chętnie udzielamy; wydatek na sztuczne nawozy można sobie rozłożyć na dłuższy okres i nie zaprzepaszczać zasiewów. 621
I. Galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, Lwów, Akademicka 8.

Centralny Bank czeskich Kas Oszczędności

(USTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN)

Filia we Lwowie

otworzył dnia 16 sierpnia br.

Kantor wymiany

przy ulicy Sykstuskiej l. 15.

Bank uprawia wszelkie statutem zakreślone czynności, zwłaszcza przyjmuje wkładki na książeczki na 4¼% i 4½% na rachunek bieżący według umowy, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, obce monety itd. 657

Najlepsze węgierskie

Winogrona kuracyjne

z poleceniem lekarskiem i sposobem spożywania w eleganckim koszu poczt. opłacone 4 koron 50 hal.
Najlepsze stołowe Winogrona
czerwone i białe Chasselas, opłacone 3 koron 80 hal. rozsyła codziennie świeże za pobraniem. 641
Właściciel winnic Németh Klein, Lugos Nro 11.

Wzorowy pensyonat

dla zamożniejszej młodzieży w pobliżu IV gimnazyum i II. szkoły realnej, przyjmie kilku uczniów. Lwów, Leona Sapiehy 35.

Kucharza, kawalera, lub zdolną kucharkę poszukuje folwark Łukawiec, poczta Wielkie oczy. 658

Melony

ananasowe 2 k. 50 hl., Jabłka letnie 2 k. 50 h., Gruszki letnie 3 k., wysyła franko za zaliczką w koszykach 5-kilowych, zarząd ogrodu Żeżawa p. Zaleszczyki. 593

Miód pszczelny, patokę, lipcowy, tegoroczny, zbiór pierwszy, wysyła jak za lat poprzednich, w 5-kg. blaszankach po 6 kor. włącznie z blaszanką i opłatą pocztową. Zaś wyborne **miody do picia** w 5-kg szklanych gąsiorkach po 5 kor. 60 hal. również opłatnie. W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 630

Winogrona stołowe, codziennie świeżo rwane, najlepszego gatunku, słodkie i pachnące, 5 klg. opłacone 1 zł. 75 ct. L. Altneu, Versecz 14, Ungarn. 620

Pierwszorzędne nauczycielki i profesorów pryw., froeblanki i bony różnych narodowości poleca Biuro nauczycielskie 578 **H. de TEISSEYRE, Kraków, Rynek główny C—D. 32.**

Wspaniałe dwa konie,

ponad 16 miary wysokie, jeden powóz i kompletna uprząż prawie nowa, dalej jeden faeton z drugiej ręki tanio do nabycia. Oglądać można w naszych stajniach „Doroteum", Sykstuska 10. 628

Tutki cygaretowe
„ŚWIT".
Nowe hygieniczne opakowanie.
Wyłącznie dobre gatunki.
Do nabycia w lepszych trafikach.

Ogier „Panicz", maści kasztanowatej 165 cm. wysoki, 5-letni, po „Lentulusie". bardzo spokojny, chodzi pod wierzchem i w zaprzęgu, cena 1200 koron — z powodu zwinięcia gospodarstwa jest na sprzedaż. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Kimirz p. Świrz. 636

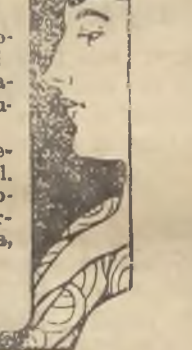
Ogrodnik

liczący lat 42, katolik, żonaty, ojciec jednego dziecka, teoretycznie i praktycznie wykształcony, władający w słowie i piśmie językiem niemieckim i słowackim, poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: Eugen Binär, Stadtgärtner in Storożynetz a/S Bukowina. 603

Krawatki jedwabne w najrozmaitszych fasonach i kolorach poleca Krajowa Fabryka krawatów **Zofii Tokarowskiej** Lwów, ul. Fredry 3.
Przyjmuje również z dostarczonej materyi do roboty. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Puder Lotos.

Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą. Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Laborator. kosmet. „Reforma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki.

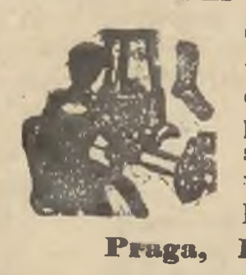


28

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

5 koron i więcej dziennego zarobku!



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osoby obojga płci do plecenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. — Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—184 504

Najlepszy teraz czas!

Sadzonki truskawek, przesadzane, silne, setka 4 korony, zwykłej siły k. 3·50, odmiany Aprikose, Belle Alliance, Sieger i inne. **Drzewka szpilkowe,** bardzo ładne, zdrowe i silne: jodły balsamiczne 1 do 2 koron, cyprysniki pierzaste zielone po k. 2·—, złote po k. 1·50, złotawe po k. 1·—, świerki amerykańskie kolące zielone po k. 1·—, srebrzyste świerki po k. 4·— do 8·—, świerki białe (niebieskawe) po k. 1·— do 2·—, kosodrzewina po k. 1·—, sosny alpejskie po k. 2·— do 3·—, żywotniki zwykłe (Thuya) od 70 hal. do k. 2·50. Tsugi kanadyjskie płaczące po k. 1·50 do 3·—. Rozmaite sadzonki **roślin zimotrwałych kwiatowych** najtaniej.

Szkółki Jul. Brunickiego, 627
Podhorce obok Stryja.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy domu** administracyjnego Zakładu gazowego miejskiego rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę. Plany, cenniki i warunki budowy otrzymać można w Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. Oferty mają być złożone w Urzędzie budowniczym w terminie 26 sierpnia b. r. do godziny 11 przed południem. — Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½%. 639

We Lwowie dnia 13 sierpnia 1907.

Magistrat król. st. Miasta Lwowa.

Nie ma więcej śniedzi zboża

przy użyciu **(Getreidebrand)** przy użyciu
Numy Dupuy'a i Sp.
bajcowania nasienia.

Od 24 lat w użyciu z wielkim sukcesem przeciw śniedzi kamiennej (Stinkbrand) u pszenicy, przeciw śniedzi guzowej lub pyłkowej kukurudzy, jęczmienia, owsa, ziemniaków etc. Pakiet na 2 cetnary metryczne nasienia 50 gr., na 1 cetnar 26 gr. a. w. — Ostrzega się przed naśladownictwami mniej wartościowemi.
Składy sprzedaży u **ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie, B. GRAJEWSKIEGO w Tarnopolu, ERNESTA BAHLSENA w Krakowie, JULIANA POLLAKA w Stanisławowie.**
NUMA DUPUY et Comp., WIEDEŃ VI/I.
VI. Windmühlgasse 38. 656

Motory „Ursus"

najznakomitsze współczesne motory
do opalania ropą surową, naftą lub spirytusem 600
dostarcza pod gwarancyą i na spłaty
Biuro Techniczne „Universum"
Kraków, Podwale 13.
Generalne zastępstwo motorów „Ursus".

Lüftingera środek
do tępienia pluskiew

prawnie ochroniony, działa natychmiast. Niszczy wszystko robactwo. Cena brunatnego koloru 40 hl. za flaszkę, białego nieplamiącego po 60 hal., 1·40 k., 2·80 k., 4·— k., 5·60 k. Proszę żądać tylko jednej flaszki Lüftingera w głównym składzie we Lwowie: u **Alojzego Hübnera Rynek l. 38.**
w Krakowie: Józef Hanak, drogueryа, ul. Szewska 5. Stanisławów: M Bibring. Przemyśl: M. Beglückter. Tarnopol: Hipolit Skowroński. Zakopane: St. Ossowski. Rzeszów: S. Zgórek & E. Karpiński 3 Maja l. 3. 543

List otwarty

do p. Plato v. Reussnera w Warszawie, Złota 6.

Ucząc się niemieckiego języka, probowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela, p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego **„Samouczka",** z którego nauczyłem się po niemiecku a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce bardzo korzystne zajęcie, o jakie się naprożno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam **„Samouczek"** pański za najlepszy podręcznik w Europie i w Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a **„Samouczek"** i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. 570
Leopold Kuzwa.
Toledo, Ohio 124 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16 lipca 1905 r.

„Nasz koniak Polski"

polecam w 3 gatunkach:

do zwykłego użytku	butelka	k. 1·80
wyborowy nr. 2	„	k. 2·50
kuracyjny nr. 3	„	k. 3·50

pocztą w skrzynkach 5 kg. zawierających 2 butelki, wysyłam odwrotnie
Marceli Gutkiewicz,
fabryka wódek polskich w Krakowie
Własne składy w KRAKOWIE: Rynek l. 40, Floryańska l. 28, w ZWIERZYŃCU: Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 607

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Žižkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 434

Okazya! Pozostałe towary z dawnego lokalu: kołdry po koron 4, 7 9. Wełniane i kitowe po koron 10, 12, 14, 16, 20 do k. 30. Jedwabne atłasowe po koron 12, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka itp. Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają **J. Schuster i K. Toczyski, Lwów, ul. 3-go Maja l. 5.** 515

Jeden lub dwaj uczniowie

szkół średnich, z domów zamożniejszych, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę na nowy rok szkolny. Na życzenie osobny pokój, francuskie, muzyka. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 310

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.